

SPISTREŚCI

Od redakcji

NIEZBEDNIK NAUCZYCIELA

Stanisław Waberski: *Refleksje na temat egzaminu zawodowego*5

INSPIRACJE

Zbigniew Lisowski: *Pan od przyrody Zbigniewa Herberta. Próba interpretacji* ..6

Roman Bobryk: *Kim jest Pan Cogito?* 12

Feliks Krzywicki: *Pó ne wiersze Zbigniewa Herberta*13

OKIEM NAUCZYCIELA

Barbara Adamiak: *Twórcza interpretacja plastycznych dzieł Stanisława Wyspiańskiego w filmie Andrzeja Wajdy „Wesele”* 16

Edyta Biarda: *Gorzki smak sumienia* 18

Z REKĄ NA PULSIE

Małgorzata Połe : *Sprawozdanie z realizacji projektu edukacyjnego Rok Zbigniewa Herberta* 20

Hanna Bielecka: *Kilka refleksji na temat konkursów polonistycznych* 21

Ewelina Obrpalska: *Gimnazjum z polskim językiem nauczania w czeskim Cieszynie* 22

Marzena Kryszczuk: *Konferencje szkoleniowe. Dlaczego nam trudno? Fakty i mity o dzieciach ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi i wychowawczymi* 23

Agnieszka Roguska: *Imprezowe nauczanie, czyli propozycje zabaw niemal na każdą część roku* 24

Mirosława Bednarzak-Libera: *Literatura dla nauczyciela. Polecane nauczycielom* 24

Małgorzata Połe : *Obchody Roku Juliusza Słowackiego* 25

Od redakcji

Przekazujemy Państwu kolejny numer *Dydaktycznych Puzzle*. Licząc, że zamieszczone materiały będą dla nauczycieli ciekawe i inspirujące.

W dziale **Niezbudnik nauczyciela** znajdzie Państwo ciekawy artykuł poświęcony problematyce egzaminów potwierdzających kwalifikacje zawodowe. Stanisław Waberski, nauczyciel CKU w Siedlcach snuje refleksje na temat egzaminu zawodowego. Wskazuje na szereg przyczyn, które złożyły się na niepokojące niskie wyniki z egzaminu oraz słabe przygotowanie zawodowe absolwentów szkół.

W dziale **Inspiracje** zamieszczamy artykuły poświęcone twórczości Zbigniewa Herberta. Są to głównie teksty wystapieżone zaprezentowane podczas konferencji popularnonaukowej zorganizowanej z okazji Obchodów Roku Zbigniewa Herberta w Siedlcach. Prof. Zbigniew Lisowski podejmuje próbę interpretacji wiersza pt. „Pan od przyrody”. Jego zdaniem ten znakomity wiersz stanowi nostalgicznie wzruszającą ewokację do wiadczeń i emocji narratora. Zwraca uwagę na werystyczne ciekawostki, efekty groteskowe, liczne nawiazania i konteksty. Dr Roman Bobryk przeprowadził badania nad rodowodem najbardziej znanego bohatera wierszy Zbigniewa Herberta – Pana Cogito. Skierował swoją uwagę nie tylko na kulturowy czy kartezjański kontekst. Postać Pana Cogito interpretował zarówno jako konkretną, pojedynczą osobę, jak i uosobienie całej ludzkości. Półoś na poezję Zbigniewa Herberta, zdaniem Feliksa Krzywickiego warta jest tego, by się nad nią pochylić. Jest doskonała, wypełniając ostatnie przesłanie, miedro jak stare wino, czuło do wiata i bli nich, pochwała całego kramu życia i piękna sztuki.

W **Oku nauczyciela** Barbara Adamiak podejmuje się twórczej interpretacji plastycznych dzieł Stanisława Wyspiańskiego w filmie Andrzeja Wajdy. Jej zdaniem osobliwość filmowej wizji ukryta jest w artystycznej kreacji przedstawionego wiata, która dokonuje się za sprawą niezwyklej symbiozy sztuk. Edyta Biarda stawia przed czytelnikiem pytanie: Czy trudno jest przyjąć w życiu postaw wyprostowaną? Czy sumienie może mieć gorzki smak? Uczestnicy dyskusji panelowej, która została zorganizowana w CKU w Siedlcach w związku z obchodami Roku Zbigniewa Herberta, sformułowali swoisty dekalog współczesnego człowieka. Wskazali na wartości, którym człowiek powinien być bezwzględnie wierny.

Trzymając rękę na pulsie Małgorzata Połoś przedstawiła sprawozdanie z realizacji projektu edukacyjnego Roku Zbigniewa Herberta w Siedlcach. Refleksje na temat konkursów polonistycznych znajdziecie Państwo w artykule Hanny Bieleckiej. Ewelina Obrąpalska zachęca studentów do odbywania praktyki pedagogicznej w gimnazjum z polskim językiem nauczania w czeskim Cieszynie. Marzena Kryszczuk przygotowała kilka uwag na temat konferencji szkoleniowych pod hasłem Dlaczego nam trudno? Fakty i mity o dzieciach ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Imprezy, zabawy i bale nie tylko w karnawale. Scenariusze imprez, zabaw i spotkań okolicznościowych na cały rok szkolny to tytuł pracy zbiorowej pod redakcją Beaty Rucińskiej. Recenzji tej książki podejmuje się dr Agnieszka Roguska. Jej zdaniem jest to publikacja uniwersalna, która nie traci na aktualności i posiada wysokie walory nie tylko merytoryczne. W artykule Mirosławy Bednarzak-Libery „Literatura dla nauczyciela. Polecamy nauczycielom” znajdziecie Państwo recenzje ciekawych książek i publikacji poszerzających wiedzę, wzbogacających warsztaty nauczyciela i przydatnych w pracy dydaktycznej. Obchody Roku Juliusza Słowackiego to zapowiedź działań zaplanowanych w projekcie edukacyjnym realizowanym w Roku Jubileuszowym 2009.

W nowym roku szkolnym życzymy naszym Czytelnikom sukcesów w pracy pedagogicznej i satysfakcji z efektów nauczania i wychowywania.

Dyrektor
SCDiDN w Siedlcach

(zmiany w zespole redakcyjnym)

Zespół redakcyjny: Urszula Wyrzykowska-Dudek
Małgorzata Połoś (redaktor naczelny)
Hanna Bielecka
Mirosława Bednarzak-Libera
Anita Woźnica

Refleksje na temat egzaminu zawodowego

Egzaminy potwierdzają ce kwalifikacje zawodowe mają 4 letni historię. W założeniach reformy o wiatowej miały być skutecznym weryfikatorem poziomu wiedzy i umiejętności absolwentów szkół, niż dotychczasowy egzamin z przygotowania zawodowego (nauki zawodu). Niewątpliwie tak się stało. Jeszcze kilka lat temu przypadki niepowodzenia na tym egzaminie zdarzały się sporadycznie.

Według informacji podanych na stronie internetowej Centralnej Komisji Egzaminacyjnej w czerwcu 2007 r. Okręgowe Komisje Egzaminacyjne przeprowadziły egzaminy zawodowe łącznie w 156 zawodach w skali kraju. Najliczniejsze grupy przystąpiły do egzaminu w zawodach: technik ekonomista - 21 922 osoby, technik mechanik - 13042, kucharz małej gastronomii - 11 509, a pojedynczy zdający przystąpił do egzaminu w zawodach: technik hydrolog - 2 osoby, kowal - 3 osoby.

Egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe składa się z 2 etapów (pisemnego i ustnego). Jak podaje CKE, w powyższym terminie przystąpiło do niego 195 523 absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, techników, techników uzupełniających i szkół policealnych. W 59 zawodach w zasadniczych szkołach zawodowych do obu etapów egzaminu przystąpiło 35 300 osób, a dyplom otrzymało 28 707, co stanowi 81,3%. W 97 zawodach w technicach i szkołach policealnych do wszystkich etapów egzaminu przystąpiło 160 223 osoby, a dyplom otrzymało 81 565, co stanowi 50,9%. łącznie dyplomy otrzymało 111 272 absolwentów, czyli 56,4%.

Z powyższych informacji wynika, że poziom przygotowania zawodowego absolwentów naszych szkół jest zdecydowanie lepszy. Generalnie lepsze wyniki zostały osiągnięte w zasadniczych szkołach zawodowych, niż w gorsze na poziomie techników.

Należałoby sobie w tym momencie zadać pytanie - dlaczego tak się dzieje? Przecież uważa się, że w szkołach zasadniczych uczy się młodzież zdecydowanie słabsza, niż w technicach i szkołach policealnych. A może jednak tak nie jest? Uczniów w szkołach zasadniczych jest o wiele mniej (o czym świadczy liczba ich absolwentów). W świetle uzyskiwanych wyników egzaminacyjnych można wysnuć wniosek, że uczniowie techników powinna kształcić się w zasadniczych szkołach zawodowych i ewentualnie po ich ukończeniu kontynuować naukę w technicach uzupełniających. Innym przyczyną w dobie niu demograficznego jest obniżenie kryteriów przyjęcia do techników stosowane przez wiele szkół; w takiej sytuacji powstają słabe klasy złożone z młodzieżą mało zdolną a często do tego pozbawioną motywacji do nauki. Znamy techniki, w których zdawalność oscyluje w granicach 0% (przy średniej krajowej w danym zawodzie wynoszącej 50%).

Warunkiem przystąpienia do egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe jest otrzymanie świadectwa ukończenia szkoły. Dokument taki otrzymuje uczeń, który

opanował materiał przewidziany programem nauczania w stopniu co najmniej dopuszczalnym. Standardy wymagają egzaminacyjnych obejmujących tylko treści zawarte w programach nauczania poszczególnych przedmiotów zawodowych - ale nie wykraczają poza nie. Teoretycznie więc uczeń, który otrzymał świadectwo powinien taki egzamin bez większych problemów zdać. W ponad 40% przypadkach tak się jednak nie dzieje. Dlaczego?

Starając się odpowiedzieć na to pytanie, doszedłem do wniosku, że duży wpływ (oprócz wymienionych) mają następujące przyczyny:

1. **Brak dostatecznej rangi dyplomu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe na rynku pracy.** Absolwent otrzymuje świadectwo ukończenia szkoły zawodowej kształcącej w określonym zawodzie. Najczęściej świadectwo takie wystarcza pracodawcom - o dyplom nie pytają. Sytuacja taka powoduje obniżenie poziomu motywacji uczniów do podejmowania wysiłku na rzecz uzyskania tego dyplomu.

2. **Niechę pracodawców do współpracy ze szkołami w zakresie kształcenia zawodowego.** Mam tu na myśli zwłaszcza praktyki zawodowe. Wcale nie jest łatwo znaleźć zakład pracy, który przyjąłby ucznia na praktykę. A w razie przyjęcia - ile jest takich, które zapewniają pełną realizację jej programu?

3. **Sposób zdawania egzaminu zawodowego w technicach i szkołach policealnych.** Co do etapu pisemnego nie mam zastrzeżeń. Pytania są opracowywane przez fachowców, zgodnie ze standardami zamieszczonymi w informatorach. Nie rozumiem jednak dlaczego etap praktyczny nosi tak nazwę, mimo że ma formę pisemną. Uważam, że gdyby absolwenci techników i szkół policealnych mieli możliwość praktycznego wykonania zadania - wyniki byłyby dużo lepsze (potwierdzają to efekty egzaminów w szkołach zasadniczych).

4. **Nadmierna liczebność klas.** Nie od dziś wiadomo, że najlepsze efekty nauczania (uwzględniając również aspekt ekonomiczny) osiąga się przy liczebności grupy ok. 15 osób. Doskonale w takich zespołach sprawdzają się aktywizujące metody nauczania rozwijające m.in. umiejętności kluczowe uczniów. Wzorujemy się na zachodnim modelu systemu o wiaty. Tam właśnie młodzież uczy się w takich grupach. W Europie Zachodniej władze państwowe umieją liczyć i na pewno dobrze to rozważają przedkalkulowały. Za naszymi decydentami należałoby przypomnieć, że „chytry dwa razy traci”.

5. **Zbyt mała liczba godzin przewidziana w planach nauczania na realizację poszczególnych przedmiotów zawodowych.** Najzdolniejsi uczniowie wybierają ciesząc się renomą licea ogólnokształcące, natomiast do szkół zawodowych trafia młodzież przeciętna, często z brakami powstałymi na poprzednich szczeblach kształcenia. Ich poziom percepcji wiedzy wymaga zdecydowanie większej ilości czasu przeznaczonego na zajęcia edukacyjne z przedmiotów objętych egzaminem zawodowym. Sprawdzając prace zdających stwierdzamy, że uczniowie mają problemy ze zrozumieniem tekstu czytanego, nie rozumieją polecenia, brakuje im umiejętności korzystania z różnorodnych informacji zawartych w materiałach. Często młodzież nie umie selekcjonować informacji i wyciąga wnioski.

6. **Rzadko aktualizowane programy nauczania.** W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pracowałem w zespole szkół rolniczych. Wtedy te nasze szkoły rolnicze miały jedno z najlepszych w Europie programów nauczania. W warunkach szybkich przemian ustrojowych polskiej

gospodarki w owych latach nie bez znaczenia był fakt, że na ten temat aktualizowano je. Zajmowało się tym Krajowe Centrum Edukacji Rolniczej w Brwinowie, które opracowywało te programy i zajmowało się ich aktualizacją wykorzystując przy tym wiedzę i doświadczenie najlepszych fachowców - praktyków, a wśród nich liczne grono nauczycieli. Organizowało ono te kursy, studia przedmiotowo-metodyczne i podyplomowe, stwarzając dogodne warunki nauczycielom do poszerzania wiedzy zawodowej. Właściwe funkcjonowanie tego resortowego ośrodka metodycznego było modelem rozważań w zakresie wspierania pracy nauczycieli. Uważam, że takie ośrodki byłyby potrzebne również dla nauczycieli innych zawodów, np. ekonomicznych (w naszym regionie nie ma doradcy zawodowego z zakresu przedmiotów ekonomicznych, a dynamika zmian i potrzeby ciągłej aktualizacji wiedzy w tej dziedzinie są przeogromne).

7. Brak dobrych poradników metodycznych do wielu przedmiotów zawodowych. Czemu im brakuje na rynku również podręczników dla uczniów lub są one nieaktualne.

8. Jednostronna odpowiedzialność nauczyciela za wyniki nauczania. W razie niepowodzenia ucznia - kto jest winien? - oczywiście nauczyciel. Tymczasem to przede wszystkim uczeń powinien być odpowiedzialny za wyniki swojej pracy. Mając tego świadomość - będzie on wymagał od nauczyciela, aby ten go nauczył.

Musimy uczyć naszych wychowanków odpowiedzialności za swoje postawy i swoją pracę od najmłodszych lat. Dopiero wtedy w razie niepowodzenia ucznia możemy mieć moralnie uzasadnione pretensje do swojego nauczyciela.

9. Czemu nauczycieli nie umie przekazywać wiedzy lub nie ma kłopoty z utrzymaniem dyscypliny na zajęciach. Nie jest to dla nich odsetek, ale zdarzają się tacy pedagodzy. Powinni oni pomyśleć o zmianie zawodu - przez wzgląd na dobro własnych podopiecznych, a także na swoje zdrowie i psychiczne samopoczucie.

Przyczyną niepowodzenia uczniów na egzaminie zawodowym jest na pewno duży poziom trudności. Wymieniłem tylko te najważniejsze. Jak poprawić sytuację w tej materii? Oto moje propozycje:

- zmniejszenie ilości godzin przeznaczonych na zajęcia edukacyjne z przedmiotów zawodowych oraz na dodatkowe zajęcia z młodzieżą mającą kłopoty w nauce;

- zmniejszenie liczby klas, co ułatwi indywidualizację procesu nauczania, pozwoli na powszechne stosowanie metod aktywizujących rozwijających po dane w trakcie egzaminu i wyciu umiejętności kluczowe;

- dostosowanie kierunków kształcenia do realnych potrzeb rynku pracy;

- ułatwienie nauczycielom poszerzania wiedzy oraz w razie potrzeby przekwalifikowania się poprzez powszechny dostęp do nieodpłatnych studiów podyplomowych (konieczne wobec wymagań współczesnego rynku pracy i elastycznego reagowania szkół);

- rozwój współpracy przedsiębiorców ze szkołami w zakresie praktycznego kształcenia zawodowego;

- zwiększenie ilości zasadniczych szkół zawodowych (zaczyna w naszej gospodarce brakować wykwalifikowanych robotników);

- powołanie resortowych, publicznych ośrodków doskonalenia nauczycieli, których zadaniem byłoby czuwanie nad bieżącą aktualizacją programów nauczania oraz wspieranie nauczycieli w podnoszeniu swoich kwalifikacji zawodowych;

- zmniejszenie ilości przywilejów uczniowskich i równomierne obciążenie odpowiedzialnością ucznia i nauczyciela za wyniki nauczania;

- umożliwienie absolwentom techników i szkół policealnych zdawania części praktycznej egzaminu zawodowego w warunkach zbliżonych do realiów przyszłej pracy zawodowej.

Spełnienie niektórych z wyżej wymienionych propozycji wiąże się z dodatkowymi nakładami na kształcenie zawodowe. Jednak pamiętajmy, że jest to najlepsza inwestycja - gdy przynosi efekty wprawdzie po kilku latach, ale za to zwracają się one przez cały okres aktywności zawodowej absolwenta, procentując przez kilkadziesiąt lat. Jeszcze raz na koniec przypomnę - w Europie zachodniej władze państwowe umieją liczyć i ich decydenci nie inwestowałiby w oświatę, gdyby nie przynosiła to korzyści.

prof. Zbigniew Lisowski

*Pan od przyrody Zbigniewa Herberta.
Próba interpretacji*

Chociaż autentyczność postaci, wydarzeń i sytuacji przedstawionych w utworach literackich nie jest czynnikiem determinującym ich kształt problemowy, a tym bardziej artystyczny, to jednak faktografia tego typu zwykle fascynuje czytelników, zwłaszcza młodszych, znacznie dynamizując proces lektury i percepcji tekstów literackich, coraz częściej nie docenianych przez entuzjastów sztuk wizualnych, a szczególnie przez propagatorów prymitywnej - lecz optymalnej - kultury obrazkowej.

Oto wręcz werystyczna „ciekawostka” dotycząca postaci „pana od przyrody”, którego prototypem był dr Fortunat Stroński, nauczyciel słynnej wówczas lwowskiej „ósemki”, czyli Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego. „Prawdziwym królestwem” była w nim - pisze Joanna Siedlecka w obszernej biografii Pana od przyrody - „pracownia pana od przyrody, obejmująca cztery sale pełne atrakcji i cudów. Pierwsza to gabinet profesora, druga - vivarium z wannami pełnymi ryb, m.in. aksolotki czy stworze z pogranicza ryb i jaszczurek, prawdziwym ludzkim szkieletem, wiszącym pod sufitem na łańcuchu, do którego krokodylem, kilkoma szczkami rekina, różnymi wielkimi. Trzecia sala - muzealna, pełna gablot wypchanych zwierząt, ptaków oraz muszli, motyli, owadów i geologicznych okazów, czwarta - wice, pełna sprzętu laboratoryjnego, na każdym stole np. mikroskop dla dwóch uczniów”¹.

1. Joanna Siedlecka, Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie, Warszawa 2002, s. 41.

W okresie obu kolejnych okupacji zginęło wprawdzie wielu lwowskich nauczycieli, jednak u pana dr. Fortunatowi Strojskiemu fortuna (oczywiście, w znaczeniu *anánk*) nieocześnie sprzyjała: „uczył – pisze Joanna Siedlecka – w diesiatyletkie za sowieców, potem w Gliwicach, gdzie proponowano mu posad na politechnice, odmówił jednak, bo <<czarwona>>. Wolał zaszy się na prowincji, w Ornantowicach koło Orzesza, gdzie uczył w Gimnazjum Rolniczo-Hodowlanym. Ale nie udało się – zmarł nagle i przedwcześnie nie w wieku pięćdziesięciu paru lat na zawał serca. <<Przeżył cię wojenne i troski materialne (troje dzieci) podcięty jego nadwrotny organizm>> – napisał do mnie jego syn, Jan Strojski”²

Poeta musiał więc dokonać nie tylko selekcji składników rzeczywistości obiektywnej, lecz również ich transpozycji w świat fikcji literackiej, funkcjonalnie zdeternowany wprawdzie problemami i artystyczną koncepcją utworu, ale zgodny z martyrologicznymi faktografiami tamtych czasów.

Znakomity ten wiersz stanowi nostalgicznie wzruszającą ewokację do wiadomości i emocji narratora z okresu szkolnego dzieciństwa, którego głównym bohaterem jest – jak zwykle formułują to dzieci – „pan od przyrody”, niezapomniany nauczyciel i wychowawca.

Narrator wyznaje na wstępie, że nie potrafi jednak „przypomnieć sobie jego twarzy”, co zgodne jest z dziecięcym sposobem widzenia i odczuwania świata.

Dla ludzi dorosłych kształt, rysy i mimika twarzy, a zwłaszcza wyraz oczu jako „zwierciadło duszy” i rodzaj spojrzenia stanowi główne symptomy osobowości człowieka, który – nawet pod wiadomością – próbujemy zawsze rozpoznać i określić.

Dziecko natomiast zwraca uwagę przede wszystkim na sylwetki i ubiór dorosłych, szczególnie zaś – nauczycieli. Na tej właśnie zasadzie ukształtowana została druga strofa wiersza, zawierająca zewnętrzne charakterystyki postaci „pana od przyrody”. Były uczeń przypomina sobie najpierw sylwetkę swego nauczyciela, mistrza wielkiej sztuki wtajemniczania dzieci w świat pozornie prostej i jakby oczywistej, lecz bardzo w istocie skomplikowanej przyrody:

stawał wysoko nade mną
na długich rozstawionych nogach.

Chłopczyk, siedząc w małej i niskiej ławce, łatwo ulegał złudzeniu wyjątkowej wysokości sylwetki nauczyciela i długości jego nóg. Mały, lecz bystry obserwator miał więc w zasięgu swych spojrzeń głównie „złoty łańcuszek” od kieszonkowego zegarka, staro-wiecki „popielaty surdut” „i chudziły / do której przyszpilony był / niewywykrawat”, co jednak dokładniej mógł obejrzeć z bliska, a zatem do wysokości zadzierając głowę. Szczególnie oryginalna, subtelnie humorystyczna metafora wieści zawarty w tej strofie opis powstała w bujnej, lecz przez nauczyciela zdeternowanej już przyrodniczo wyobraźni dziecka: krawat, a raczej chyba nazwan tak muszką, przypięty do koszuli tu przyszyty, skojarzył maluch z „przyszpilonym” do tabliczki preparatów motylem lub jakim innym owadem, czego logicznie – choć zaskakująco – konsekwencją było metaforyczne określenie „nie wywykrawat” (podkr. Z. L.).

Strofy 3-6 tworzą drugą część wiersza, po wiecon czterech przykładach poglądowych, opartych na empirii, lekcji przyrody, prowadzonych przez nauczyciela, lecz przy arliwym udziale rozmiłowanych w niej uczniów. Ten mistrz eksperymentalnej dydaktyki nie tylko „o wywił” nóg „zdechłej aby” nakłuwając igłą, lecz podopiecznych

swoich „wprowadził / przez złoty binokular” – jakby przez czarodziejskie bramy – w zupełnie inny świat, bo „w intymnym świecie / naszego pradziadka / pantofelka”, co można potraktować jako wiadomością zinfantylizowaną i raczej humorystyczną egzemplifikacją dotyczącą teorii ewolucji, przyniosł te do klasy „ciemne ziarno” sporyszu, które – jakotrzej cy pasowity – staje się tu chyba symbolem zła, niszczycego wszystko, co żywe. Z inspiracji „pana od przyrody” dziesięcioletni narrator został już... „ojcem / gdy po napiętym oczekiwaniu / z kasztanu zanurzonego w wodzie / ukazał się łośty kielek / i wszystko rozpieściło / wokoło”. Jeśli poprzedni pokaz zasugerował małemu uczniowi tajemnicę zła, może nawet cierpienia i śmierci, to ten, mający już cechy eksperymentu, zbliżył go do nieodgadnionej, fascynującej tajemnicy życia, rozwoju embrionalnego i rodzenia się nowej istoty, która dla dziecka cego jeszcze „tatusia” stała się źródłem euforycznego szczęścia, emocjonalnie przygotowując go jednocześnie nie do prawdziwego już w przyszłości ojcostwa, co z wychowawczego punktu widzenia było niezwykle istotne – zwłaszcza w czasach pogardy dla życia, w epoce zmasowanego ludobójstwa.

Ponieważ pierwszą część wiersza – którą formalnie i schematycznie można by zatytułować: Portret i charakterystyka dydaktyczno-wychowawczej pracy „pana od przyrody” – finalizuje motyw radosnej fascynacji tajemniczym pięknością fenomenu życia, przeto następująca ponownie lakoniczna informacja o zabójstwie tak wspaniałego człowieka stanowi wstrząsającą dla czytelnika zaskoczenie, zwłaszcza że słowo „zabili” (w trakcie recytacji wiersza wypowiedziane nie ambibrachicznie, lecz niemal jedyńsłabowo) pada tak nagle – jak strzał:

W drugim roku wojny
zabili pana od przyrody
łobuzy od historii.

Temu miłośnikowi przyrody, tropicielowi i entuzjastce jej głębokich tajemnic, dydaktykowi miłośnikowi i szacunku do życia ostro przeciwstawił poeta „łobuzów od historii”, czyli zbrodniarzy wojennych, ludobójców i fałszerzy historii podbitych narodów. Warto zauważyć, że w kontekście tej lapidarnej informacji dziecięcej bardzo wymownie funkcjonuje gniewne – celowo przytoczone z argonu dorosłych – słowo „łobuzy”, którym określano kiedyś niegrzecznych chłopców.

W ostatnich dwóch strofach wiersza narrator prezentuje alternatywnie „życie po życiu” „pana od przyrody”, a więc nie po śmierci, lecz dalsze jego losy, sugerując tym samym swoje głębokie przekonanie o nieśmiertelności ukochanego nauczyciela – bez względu na to, czy „poszedł do nieba”, czy też „nie poszedł do góry”.

Według wyobrażeń narratora, niebiańskie życie czcigodnego wychowawcy stanowiłoby swoistą repetycję jego ziemskiej egzystencji: chodziłby wówczas po raju „na długich promieniach / odzianych w szare pochochy” (wszak i za życia ziemskiego miał długie nogi) i siatkował motyle, które – swoim zwyczajem – nosiłby w zielonej skrzynce, mieszknie dyndającemu „z tyłu”.

Potencjalny obraz nowego życia bohatera wiersza jest więc infantylnie humorystyczny, nie zaś metafizycznie transcendentalny, zwłaszcza że dematerializacji uległy tu tylko przydługie nogi chudego „pana od przyrody”, zastąpione teraz promieniami słonecznymi, przypominającymi

2. Tam e., s.53

jednak raczej szczudła, które kiedy tak bardzo fascynowały dzieci, a nawet mo na było mówi o modzie na ten ludyczny sport, mający sporadyczne zastosowanie we współczesnych widowiskach ulicznych. „Rajski przebyt” nauczyciela – lecz w całkowicie zdesakralizowanym przecie niebie – trzeba rozpatrywać równie – a nawet przede wszystkim – z aspektu mentalno ci narratora jako człowieka ju dorosłego. Dlaczego jednak raj przeze wyobra ony jest zupełnie pusty – nie tylko bezludny, ale i „bezbo ny”, nie ma w nim bowiem adnych niebian, nawet Boga Kreatora w otoczeniu cherubów, wi tych i wszystkich zbawionych. A gdzie te ogrody, sady i zwierza Edenu, który byłby tym szczególnie atrakcyjnym rajem dla „pana od przyrody”?

Jest jeszcze inny aspekt tego problemu. Czy to puste i – w konsekwencji – rozpaczliwie smutne niebo stanowi wytwór prymitywnej i ze wieczonej wyobra ni narratora, czy ateistycznej wiadomo ci autora? Pami taj c jednak o metodologicznym zakazie identyfikowania postaci literackich z osobami realnymi, a zwłaszcza z autorami, nale ałoby uzna zasadno raczej pierwszej z obu wymienionych w tym pytaniu ewentualno ci. Zreszt najlepiej odwoła si do zwi zanych z t problematyk utworów, stanowi cych wiadectwo wyra nej ewolucji pogl dów poety, a raczej jego literackich bohaterów.

Pocz tkowo rajska transcendencja traktowana jest przez nich z wyra n niech ci . Deskryptor Raju teologów (Hermes pies i gwiazda, 1957) sugeruje na wst pie, i jest bardzo tam nudno, by stwierdzi przy ko cu, e równie – „pusto”. Nie wywołuj zachwytu „długie aleje, wysadzane drzewami starannie przyci tymi jak w parku angielskim”. Pojawia si tylko jeden Anioł, lecz ma „Włosy starannie utrefione, skrzydła szumi ce łacin ”. Niesie „przyrzd zwany sylogizmem”. Stoj tam ci ko „kamienne symbole cnót”, gdzie obok znajduj si „czyste jako ci, idee przedmiotów i wiele innych rzeczy zupełnie niewyobra alnych. [...] Orkiestry i chóry milcz [...]”. Nie ma niczego w tym raj, co mogłoby porwa nasze zmysły i pobudzi uczucia, bo jest on zdeterminowany wył cznie prawami rozumu i regułami logiki.

Ale narrator relacjonuj cy U wrót doliny Jozafata przebieg przygotowa do S du Ostatecznego poddał aniołów zaskakuj co ostrej krytyce: jako „stró e” porz dku publicznego s tak „bezwzgl dni”, e nawet – niczym strażnicy lagrowi – oddzielał dzieci od zropanzonych matek, bo wszyscy ludzie mają by s dzeni i „zbawieni pojedynczo”, a ci lej mówi c – wyselekcjonowani „na zgrzytaj cych z bami / i piewaj cych psalmy”, czyli na pot pionych i zbawionych. Czytelnik odnosi nieodparte wrażenie, i narrator kształtuje tu wizj anioła na przekór naszej tradycji modlitewnej, zgodnie z któr Anioł Stró , jako gorliwy i czuły opiekun dzieci, zawsze był przecie finalnym adresatem ich paciorkowych apostrof.

Zupełnie inny jest powód niech ci bohaterów prozatorskiego wiersza *eby tylko nie anioł (Studium przedmiotu, 1961)* do tego rodzaju niebia skiej postaci:

„Je li po mierci zechc nas przemieni w zeszcły płomyczek, który chodzi po cie kach wiatrów – nale y zbuntowa si . Na nic wiekuisty wycieczek na łonie powietrza, w cieniu óltej glorii, w ród mamrotania dwuwymiarowych chórów.

Trzeba wst pi w kamie , w drzewo, w wod , w szpary furty. Lepiej by skrzypieniem podłogi ni przera liwie prze roczyst doskonało ci ”.

W *Raju teologów* „Orkiestry i chóry” milczały, tu słyca ju „mamrotania dwuwymiarowych chórów”, a zatem zło onych z cherubinów i serafinów, lecz „mamrotania” owe nie mogłyby rozproszyć nudnej pustki panuj cej w przewidywanym tak pesymistycznie raj. Jednak nie to najbardziej przera a bohaterów tego wiersza, lecz przysła ich egzystencja jako istot, które miałyby si charakteryzowa „przera liwie prze roczyst ” – a wi c doskonale widocz – „doskonało ci ”.

Przypomina si nam od razu pochodz cy z tego zbioru wiersz *W pracowni*, który współtworzył m.in. te dwie – główne zreszt – strofy:

Pan Bóg kiedy budował wiat
marszczył czoło
obliczał obliczał obliczał
dlatego wiat jest doskonały
i nie mo na w nim mieszka

za to
wiat malarza
jest dobry
i pełen pomyłek.

W poemacie Fortepian Szopena C. Norwid pisał:

- Pi tmem globu tego – niedostatek;
D o p e ł n i e n i e?... go boli!...

Doskonało – jako rezultat procesu dopełnienia – bardzo „boli” ludzi niedoskonałych, intelektualnie i duchowo prymitywnych, wywołuj c w nich zazdro , niech , a nawet nienawi , stanowi c nierzadko inspiracj do zbrodni. Prawdziwie wielcy tego wiata musz mie zatem dzielny ochron , gdy bez odpowiednich zabezpiecze zgin liby niechybnie ju podczas pierwszych swych spotka z rozentuzjzmowanymi tłumami.

Literaccy bohaterowie Herberta s ponie d do tych niedopełnionych ludzi podobni, tyle e nie wyró nia ich nienawi do wszelkich przejawów doskonało ci, lecz prymitywizm mylenia, zdesakralizowana wiadomo i ubóstwo wyobra ni. I głównie dlatego nie s zdolni do odczuwania metafizycznych uroków rajskiej Transcendencji.

Ale *Sprawozdanie z raj* (Napis, 1969) wiadczy ju o intelektualnym i duchowym dojrzewaniu Herbertowego bohatera, który, pod wpływem ziemskich wyobra e trywializuj c jeszcze obraz raj, wygłasza jednak jego pochwał . Niestety, „Boga ogl daj ” tylko ci „z czystej pneumy”, natomiast dusze, które nie zdołały „si oddzieli dokładnie” od swego ciała i przybyły do raj, „z kropl sadła nitk mi ni”, przywilej ten uzyskaj dopiero w nie okre lonej bli ej przyszło ci.

Sprawozdawca z raj – cho ma jeszcze pewne zastrzeżenia i w tpliwo ci – znacznie zdystansował ju swego poprzednika, interpretatora snów, z wiersza *Co robi nasi umarli (Hermes pies i gwiazda)*, który ide nie miertelno ci (a wi c i raj) totalnej poddał przecie negacji, dowodz c w imieniu rodzinnych zbiorowo ci, e „nasi umarli” na wszystkie sposoby pomagaj nam w yciu, „a my im z wdzi czno ci wielkiej /wymy lamy nie miertelno /zaczisz jak norka myszy”.

Warto w tym wła nie momencie zda sobie spraw , e potraktowanie przez Jana (lub narratora) nie miertelno ci jako fenomenu jedynie w y m y ł o n e g o przez człowieka stanowi negacj odkupie czej i zbawicielskiej misji

Chrystusa – który wycierpiał wszak dla ludzko ci mo liwo ycia wiecznego – a zatem negacji samych fundamentów chrześcijaństwa. Dotychczas problemu tego w zasadzie nie dostrzeżono, eksponując – jako główne argumenty na rzecz obrazoburczych rzekomo poglądów samego Herberta – uwzględniony już tutaj wiersz U wrót doliny oraz antropomorficzny bajk Mysz ko cielna (ze zbioru Studium przedmiotu), mający jakoby wiadczy o niewzruszonej, spowodowanej brakiem miłosierdzia, obojętności Boga na człowieczeństwo: przed głodem mysz „Zamiast białego sera postawiono [...] kościół. Weszła tam nie z pokory, lecz z przypadku. Robiła wszystko, co trzeba: czołgała się do krzyża, klękła przed ołtarzami, spała w ławce. Nie spadło na nią ani jedno ziarnko mąki. Pan Bóg zajmował się w tym czasie uciszaniem oceanów”. To nie Bóg, lecz właśnie mysz jest obiektem krytyki dokonanej przez narratora, który do przewartościowania, bo w formie pozorowanej pochwały, zarzuca jej granicę z hipokryzją, pozerstwem, utylitarystycznym, wręcz kaniackim stosunkiem do Boga, a wreszcie brakiem pokory i zupełnym przypadkowością jej obecności w kościele. Zamiast spuszczać na leniwą mysz cudowną manną, Bóg wolał zająć się uciszaniem wzburzonych oceanów, aby uchronić statki i łodzie rybackie od zatopienia. Nie Bóg jest obojętny wobec człowieka, ale człowiek wobec Boga – oto semantyka bajkowej alegorii.

W swoich „przecuciach eschatologicznych” kartezyjści pan Cogito (*Raport z obłonego Miasta i inne wiersze*, 1998) zgłasza stanowczy sprzeciw wobec stosowanych w życiu metod adaptowania kandydatów do wiecznej egzystencji w raju, przewidując, że z tego powodu w dziedzinie ucieszenia „na kursy tępienia / ziemskich nawyków”, gdy „komisja werbunkowa [...] trzebi ostatki zmysłów / kandydatów do raju”. Jednak pan Cogito zamierza stawić „zaciekły opór” w nieugiętej walce o zachowanie przynajmniej dwóch zmysłów: wzroku i dotyku. Ma tę nadzieję, że zdoła „przekonać aniołów” o swojej niezdolności „do słuchania / niebieskiej / i pozwolenia mu wrócić / przez zarosły kajak / nad brzeg białego morza / do groty pocztowej”. Pozbawienie „kandydata do raju” dwóch najważniejszych zmysłów, w znacznym stopniu kształtujących jego psychikę, spójnie złączonych z duszą (a widzenie i dotknięcie to odczucia podwójnie!), spowoduje utratę pamięci o rozkoszy i bólu, piękności i brzydocie życia na Ziemi, a więc utratę własnej tożsamości. Wynika jednak z tych implikacji paradoksalny wniosek, że vestibulum czy cokolwiek jest lepsze niż raj. A właśnie ciwicie to najlepsza jest Ziemia, na której znajduje się miejsce naszego urodzenia, owa „grota pocztowa”, z woli pana Cogito kojarząca się nam paralelnie z Grot Narodzenia Jezusa.

Uwzględnione dotychczas wiersze wiadczy o bardziej lub mniej wyrazistej niechęci ich bohaterów do niebiańskiej i rajskiej Transcendencji, którą ponadto pojmują prymitywnie i desakralizują, mitologizując uroki życia ziemskiego. Dziwne te preferencje kojarzą się nam z odczuciami ukazanej przez Leńmiana postaci Urszulki Kochanowskiej, rozczarowanej pustkowiem nieba i zbyt ubogą – w porównaniu z czarnoleskim dworem – krasą Ełenu. Jak e bole nie czuje się zawiedziona, gdy we dworze czarnoleskim, „zrekonstruowanym” specjalnie dla niej na terenie raju, zamiast rodziców pojawia się Bóg.

O przyczynach owej niechęci literackich bohaterów Herberta do rzeczywistości nadprzyrodzonej pisze Wojciech Gutowski w znakomitej rozprawie o wiałek odbóstwionej wyobraźni. Sacrum chrześcijańskie w poezji Zbigniewa Herberta. „Metafizyczno-religijna antropologia – dowodzi

autor – pozostaje nieczytelna dla sprofanowanej wyobraźni, a zatem traci sens zarówno podstawowe sytuacje graniczne, jak i «ostateczne rzeczy» człowieka”. Stąd te trudności dla ludzi współczesnych – stwierdza badacz – tak trudno „przybliżyć do wiadczenia nie miertelności”. „Wyobraźnia pozbawiona uzdolnień epifanicznych, je li nawet usiłuje przekroczyć granice «tu i teraz», ci gniewa się za siebie ci ar empii i narzuca «Absolutnie Innemu» kategorie znamienne dla cielesnej egzystencji człowieka”. „Sakralny wymiar nie miertelności ci zabijają nie tylko uroszczenia konsekwentnego a do absurdu empiryzmu, ale również czyni to stereotypy wyobraźni potocznej, swojskie próby przybliżenia nadprzyrodzonego”.

I właśnie w poezji Zbigniewa Herberta Wojciech Gutowski dostrzega „bardzo wyraźną autokompromitację wiadomo ci wyzutej z poczucia transcendencji”, dowodząc następnie, że „bohater Herberta [...] wyzuty jest z do wiadczenia sacrum, amputowane mu zostały: życie wymiaru głębi i radosna moc wyobraźni teofanicznej”. Autor pisze zatem o wręcz „redukcyjnej”, właśnie „odbóstwionej” wyobraźni bohaterów poetyckiego świata Herberta. Główną przyczyną takiej „atrofii wyobraźni” stanowi – zdaniem badacza – „do wiadczenie zniewolenia i reifikacji”, które „nie pozwala odbudować sensu chrześcijańskiej eschatologii”, co powoduje zwykle sprowadzenie jej redukcyjnie do infantylnie prymitywnych, schematycznych i semantycznie ubogich wyobrażeń. Gdy zatem – jak stwierdza autor – „podmiot odbóstwionej wyobraźni usiłuje skonkretyzować rzeczywistość rajską, ożywia ją, osiąga efekt groteskowy”³ Jak wynika z dotychczasowych przebiegów i rozważań,

godnych zresztą z badawczą koncepcją Wojciecha Gutowskiego, Transcendencja przewidywana przez bohaterów wierszy Herberta jest konsekwencją ich redukcjonistycznej, zesakralizowanej, czasem a groteskowo prymitywnej wyobraźni, a także e mentalności. Obserwujemy to wszystko w opowieści o *Panu od przyrody*, a także w innych, przywołanych już tutaj tekstach, choć łatwo te zauważyć, że w miarę upływu czasu bohaterowie Herberta dojrzejwią intelektualnie, duchowo i religijnie.

W interpretowanym tu wierszu ów „efekt groteskowy” pojawia się jako czynnik stylizacji przebywającego w raju „pana od przyrody” na klauna. Narrator i deskryptor zarazem – pozbawiony eschatologicznej wyobraźni, a tym samym poczucia sakralnej Transcendencji, implikującej wszak wieczność i nie miertelność – nie tylko nadał swemu nauczycielowi cechy groteskowe, ograniczając jego rajską „działalność” do łapania motyli, lecz wyglądu raju wyimaginował sobie i opisał choćby kilkoma słowami nie potrafił, nawet jako człowiek dorosły, który w okresie swego dzieciństwa miał tak przeciebną wyobraźnię i – jak wiadczy ostatnie dwie strofy wiersza – nadal ją ma, choć właśnie wci odbóstwioną czy niedobóstwioną – nie zorientowaną religijnie.

Ostatni, „naturalistyczny” strof wiersza trzeba potraktować również jako wytwór odbóstwionej lub niedobóstwionej mentalności i wyobraźni narratora. Poszukując w tekście tej sekwencji inspiracji filozoficznych, należałoby – pod sugestią bardzo interesującej rozprawy Lidii Wiñiewskiej *Filozofia i mechanizmy konstrukcyjne świata poetyckiego* Zbigniewa Herberta – odwołać się do poglądów

3. Wojciech Gutowski, wiałek odbóstwionej wyobraźni. Sacrum chrześcijańskie w poezji Zbigniewa Herberta w: Twórczość Zbigniewa Herberta. Studia pod red. Marzyny Woñiak-Labieniec i Jerzego Wiñiewskiego, Universitas, Kraków 2001, s. 85-93.

Anaksagorasa, który w swojej filozofii przyrody dowodził, że wszystko jest w wiecie zło one, gdy „w ka dej rzeczy jest cz ka dej innej”, wi c „we wszystkim jest cz wszystkimiego”, a zatem „wszystkie rzeczy s razem”⁴, wzajemnie si nawet przenikaj c i swobodnie przechodz c z jednej formy w drug , z jednego stanu skupienia w drugi. Człowiek spo ywa dary natury, a potem natura jego pochłania. Sprawiedliwi ci staje si zado . Ten rodzaj „wymiany” wyra aj lub sugeruj zwłaszcza wiersze z tomu *Struna wiatła* (1956). Bohater, poeta naturalista, przewiduje, że jak morze pochłonie go kiedy niesko czona przestrze kosmiczna, a jego „my l i krew” „wsi knie” w piachy pustyni (Dr y i faluje). W Testamencie zapisuje wi c siebie „czterem ywiołom”: „ogniowi – my l”, „ziemi [...] ciało”, „powietrzu słowa i r ce / i t sknoty”, a „to co zostanie”, woda, „niech kr y mi dzy / ziemi i niebem / niech b dzie deszczem przezroczywym / paproci mrozu płatkami niegu / niech nie doszedłszy nigdy nieba / ku łez dolinie mojej ziemi / powraca wiernie czyst ros / cierpliwie krusz c tward gleb”; czterem ywiołom zwróci te spokój, którym tak bardzo krótko władał na Ziemi. W apostroficznych Wersetach panteisty poeta zwraca si imperatywnie do ziemskiej i metaterralnej natury z obsesyjn wr cz pro b o totalne jego unicestwienie: „Zatra mnie gwiazdo [...] przesyj mnie strzał odległo ci / wypij mnie ródło [...] do dna mnie wypij do nico ci / niech mnie wydadz dobre oczy / po eraj cym krajobrazom / słowa co miały chroni ciało / niech mi przepa ci przyprowadz / gwiazda w czoło korze zapu ci / ródło twarz mi odczłowieczy”.

Wchłoni ci przez natur , zatracamy swój kształt, stan skupienia i konsystencji, lecz materia naszego ciała pozostaje w niej na zawsze. W materialistycznym sensie jeste my wi c nie miertelni, nie umieramy „cali”, jak – nawi zuj c do Horacja skiej formuły „*Non omnis moriar*” – sugeruje te , nawet samym tytułem, bohater wiersza *Ballada o tym*, że nie ginimy. Z trzech mo liwo ci: pozostajemy na wieczno w naszych dziełach (Horacy), w sakralnej Transcendencji (chrze cija stwo) lub w naturze (materializm) bohater Herberta wybrał ostatni, tym bardziej że przecie dla panteisty natura jest Bogiem czy Bóg natur .

Odwołuj c si do *Wersetów panteisty*, Lidia Wi niewska dowodzi, że zasugerowany tam fenomen mierci „jest tylko odwróceniem dotychczasowego porz dku zdarze : yj cy, który dot d pokonywał odległo , wypijał wod , nasycił oczy krajobrazami, chronił si pod osłon słów, teraz poniekd wyzywa los i oczekuje na moment, gdy gwiazdy, ródło, krajobraz, przepa ci pochłon go, odzyskuj c z powrotem to, co w ci gu swego ycia był sobie od nich wzi ł”. Nawet zwykły owad mo e si sercem człowieka nasyci , co poeta nazywa w tytule *mierci popolit* „. Takie odwrócenie kierunku przemian – pisze dalej badaczka – nie musi by rozumiane jako zniszczenie, rozkład i nico . Przewrotnie: mo e jawi si jako trwanie. A nawet – po dane trwanie. Tak zatem w *Balladzie o tym*, *e nie ginimy* ci, co gin , to jednocze nie ci, co trwaj w raju natury”. „W taki sposób – by mo e – wraca pan od przyrody zabity przez <<łobuzów od historii>>”⁵ – konkluduje autorka.

Je li nie do raju niebia skiego – rozmy la alternatywnie narrator – to do raju natury powrócił „pan od przyrody”, by egzystowa w niej pod postaci uka. Metamorfoza ta – wbrew pozorom – nie stanowi wcale reinkarnacji

degradacyjnej, bo przecie w przyrodzie wszystko si ze wszystkim ł czy, przenika i uzupełnia, a zreszt ów uk, bohater ostatniej, jakby bajkowej, strofy wiersza zachował zarówno swój profesorski tytuł, jak i odpowiedni godno , tym bardziej że w dawnych wielkich kulturach – staro ytnego Egiptu i wczesnego chrze cija stwa – Skarabeusz, wi ty uk (*Scarabaeus sacer*) symbolizował kwartiad ludzkiej egzystencji: ycie – mier – zmartwychwstanie – nie miertelno . Profesor uk chwali wi c sobie zapewne swój obecn egzystencj , zwłaszcza że raj natury jest w analizowanym wierszu znacznie ciekawszy od niebia skiego. I znajduje si na ukochanej ziemi rodzinnej!

Jak e doskonałym nauczycielem i wychowawc musiał by „pan od przyrody”, skoro wzbudzał w swych podopiecznych tak wielk , bezinteresown , przepelnion szacunkiem mił do siebie, do wszelkiego stworzenia, nawet do uka (mo e gnojaka!), i to nie tylko dlatego, e miałby on by ukochanym profesorem. Miar szacunku wobec chrz szcza jest ju sam fakt potraktowania go jako potencjalnej formy nowego etapu ziemskiej egzystencji umiłowanego profesora przyrody:

kiedy na le nej cie ce
spotykam uka który gramoli si
na kopiec piasku
podchodz
szastam nogami
i mów
– dzie dobry panie profesorze
pozwoli pan e mu pomog –
przenosz go delikatnie
i długo za nim patrz
a ginie
w ciemnym pokoju profesorskim
na ko cu korytarza li ci

(*Hermes pies i gwiazda*, 1957)

To chyba najbardziej prawdopodobna – według bajkowo, reinkarnacyjnie, naturalistycznie i panteistycznie nastrojonego narratora – forma drugiej egzystencji nauczyciela, tym bardziej że spotkania z nim „na le nej cie ce” – podobnej do „korytarza li ci”, który kojarzymy łatwo ze szkolnym korytarzem – powtarzały si cz sto, jak to sugeruje zdanie typu: „kiedy [...] spotykam [...] podchodz [...]”. Zreszt „pan od przyrody” do przyrody musiał przecie powróci ! Miał tam nawet swój profesorski pokój.

Układ finalnej strofy wiersza uporz dkowany jest symetrycznie, tworzy go bowiem opis sytuacji przed spotkaniem i po spotkaniu narratora z profesorem. O symetrii stanowi tu formuła powitania, wypowiedziana przez tego wychowanka o wyszukanych manierach. Wyrazista strukturalnie i problemowo strofa jest mocnym zamkni ciem utworu.

Cała zreszt liryczna, pozbawiona patosu oda na cze „pana od przyrody” – gdy horyzontalnie jej kształt porz zegamy – ma struktur symetryczn : „o ” symetrii stanowi tu lakoniczna a do bólu informacja o zabójstwie ukochanego nauczyciela, natomiast poło one po obu jej „stronach” płaszczyzny tekstu tworzy relacja o doczesnym yciu i posłannictwie profesora oraz opowie o domniemanych alternatywnie formach jego dalszej – ale ju wiecznej – egzystencji , z tym e nie wiadomo, czy lub kiedy, w kogo albo w co pan profesor uk potem si znów przeistoczy, bo w serdecznej i wdzi cznej pami ci swych uczniów te nie b dzie mógł egzystowa wieczy cie...

4. Władysław Tatariewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1958, s. 51.

5. Lidia Wi niewska, *Filozofia i mechanizmy konstrukcyjne wiatła poetyckiego* Zbigniewa Herberta (w:) *Twórczo Zbigniewa Herberta*, op. cit., s. 58.

Kontrast między obiema płaszczyznami układu i osi jego symetrii jest niezwykle intensywny, wręcz antynomiczny, zderza bowiem piękno życia – bez względu na to, w jakich sferach i formach się ono przejawia – z brzydota okrucieństwa miernicy, zwłaszcza mierzycielki i przedwczesnej. Dzięki takiej precyzyjnej i trafnie sfunkcjonalizowanej strukturze wiersza poeta mógł w znacznym stopniu zintensyfikować problemowe jego wymowy, eksponując bardzo istotny aspekt ideowy: oto bohater utworu, doskonały nauczyciel i nieustannie arliwy pan od wychowania, traktujący swój zawód jako posłannictwo, zdołał – w tamtej epoce pogardy dla życia, epoce nienawiści, okrucieństwa i ludobójstwa – nie tylko wzbudzić w swych uczniach miłość do życia, ale i równie ocalić.

Warto podkreślić, że ewokacyjna opowieść liryczna o „panu od przyrody” i wychowania – podobnie jak baśnie Andersena i bajki alegoryczne – ma dwie, przenikające się i uwarunkowane wzajemnie, a więc komplementarne, sfery: realistyczną, jakby przeznaczoną dla dzieci, i bajkowo metaforyczną, określającą alternatywne, poddające się interpretacji filozoficznej, losy profesora po metamorfozie jego miernicy.

W konsekwencji dualistyczna poniekąd osoba narratora stała się głównym determinantem genealogiczno-wersyfikacyjnej konstrukcji wiersza, który napisany został prozą gawdziarską, choć ukształtowany jako stroficzny wiersz wolny o naturalnym toku wypowiedzi. Proste formy podawczej i struktury wersyfikacyjnej odpowiada prostocie języka i stylu relacji, adekwatnej do mentalności narratora. Lecz ile w tej prostocie jest głębi, siły i gęstości drugiego dna – utajonych znaczeń i sensów.

Jeśli jeszcze jedna kwestia na zakończenie. Dokonując interpretacji wiersza *Pan od przyrody* w kontekstach problemowo bliskich mu utworów, zasygnalizowałem już wcześniej fakt stopniowego dojrzenia literackich bohaterów Herberta pod względem intelektualnym, duchowym, a nawet religijnym. Sytuację niejako „przejściową” między kategorią profanum i sacrum w poetyckich prezentacjach ich osobowości stanowi *Modlitwa pana Cogito* – podróżnik (*Raport z oblężonego Miasta i inne wiersze*, 1998). Pan Cogito jest już głęboko myślicy i wrażliwym człowiekiem, podróżnikiem, który zwiedził różne krainy życia i regiony myśli, przeżył wiele intelektualnych i duchowych przygód, doświadczył silnych emocji, pozbył się pychy – choć jeszcze nie nabył pokory ani empatii – widział w swym kraju fałszywych proroków, „szalbierzy” należących „do sekty biczowników”, anonimowych „oprawców przebranych w baranie skóry” i widział te ludzi, którzy byli torturowani, słyszał, jak człowiek o „wypaczonych ustach” podczas uroczystej akademii cięgle „mówił o wypaczeniach”, słyszał chichot zbrodniarzy nie ukaranych, którzy „po uprzedzeniu ciu martwych rekwizytów / wolno / podnoszą / zbroszono kurtyn”, aby rozpocząć drugi akt narodowej tragedii, pisanej nadal przez „Anonima” (*Co widziałem*, 1956, ze zbioru *Raport z oblężonego Miasta i inne wiersze*, 1998).

Nic przeto dziwnego, że po takich przejściach pan Cogito potrafi arliwie się modlić, dziękując Bogu za łaskę przebywania w takich „miejscach”, w których nie do wiadczał swojej „codziennej udręki”, gdy mógł nawet stwierdzić, że wykreowany przez Stwórcę wiat jest „piękny i bardzo różny”. Prosi natomiast o łaskę empatii, a przede wszystkim – pokory, będącej pragnieniem „rodła”, z

którego wód, szczególnie żywej – moją w imieniu autora tu dodać – pije się przecie na kolanach i w postawie najniższego pochylenia. Wiersz finalizuje przeto deklaracyjną konkluzją:

aje li jest to Twoje uwodzenie jestem uwiedzony
na zawsze i bez wybaczenia

W tym wiadectwie ideowej ewolucji literackich bohaterów Herberta jest również *Modlitwa starców* (Elegia na odejście, 1990), oparta na motywie upragnionego przez nich powrotu do Boga, stanowi cym konstrukcyjną i semantyczną dominantą utworu. „Motyw powrotu – pisze Justyna Szczęsna – jest istotny przede wszystkim dlatego, że określa nie tylko cel, ale także punkt wyjścia człowieka, gdy powrót do Boga <<potem potem>> to przecie zarazem powrót do Tego, od którego się wyszło albo też przez którego było się posłanym. Niezwykle istotny jest tu ojcowski gest przygarnięcia, ewokujący atmosferę ciepła, bezpieczeństwa. Powrót <<potem potem>> jest dla Herbertowego bohatera także powrotem do technicznego bezpieczeństwa i spokojem Arkadii dzieciństwa, cięleż Arkadii – czy może raj – dzieciństwa Bożego. W języku teologii przywrócenie człowiekowi godności dziecka Bożego to odkupienie. Starcy z *Modlitwy*... – a może Herbert – wierzy, że istnieje Ktoś, kto jest punktem wyjścia i punktem dojścia całego porządku świata. Znika więc wiat pozbawiony sankcji metafizycznej. <<Puste niebo>> Pana Cogito przestaje być puste”⁶.

Kiedy *U wrót doliny Jozafata*, w której odbył się młody gniewny” narrator z ironicznym złośliwym cię relacjonował przebieg wyobraźni tendencyjnie przygotowanej do Rozprawy, przedstawiając aniołów stróżów jako bezwzględnych i okrutnych strażników lagrowych, oddzierających przerażone dzieci od miłości zrozpaczonych matek, a dolinę jako plac selekcji wiśniów przywiezionych do obozu, dokonywanej w momencie „przed ostatecznym podziałem” na potępionych i zbawionych, czyli na przeznaczonych do gazu i do kamieniołomów.

W ostatnim wierszu narrator, pokornie stojący z *Brewiarzem* w rękach „u wrót” Transcendencji, opowiada już tylko o sobie, przeprowadzając – w formie testamentalno-konfesyjnej modlitwy – rachunek sumienia, chociaż jest wiadomym, że jednak nie zdąży „zadanie uczyni skrzywdzonym”, bo jego dnię „s policzone”. Na te dnię moralne nakłada się jeszcze uczucie alu, że swoje życie zdekomponował chaosem i dysonansami oraz że poczucie egzystencji nie zakotwiczył „w nieskończonych głębiach” wiary, by „spokojnie” pochylić się potem do „kolan” kochającego Ojca:

dlaczego
życie moje
nie było jak kręgi na wodzie
obudzonym w nieskończonych głębiach
poczucie który ro nie
układa się w słoje stopnie fałdy
by skona spokojnie
u twoich nieodgadnionych kolan⁷

6. Justyna Szczęsna, „Uwiedzony przez Boga” w: *Czytanie Herberta*. Pod red. Przemysława Czapliskiego, Piotra Liwiskiego, Ewy Wiegandt, Poznań 1995, s. 91.

7. Teksty wykorzystanych w tej pracy utworów na podstawie wydania: Zbigniew Herbert, *Poezje*, wyd. 1, Warszawa 1998.

dr Roman Bobryk
Akademia Podlaska w Siedlcach

Kim jest Pan Cogito?

Na początek trochę oczywistości. Niemal od samego początku drogi poetyckiej Zbigniewa Herberta był on przedstawiany przez krytykę jako „poeta Zachodu”, poeta przeszło ci czy poeta kultury. Określenia te mają swoje źródło w samej tematyce jego utworów, w zestawie imion bohaterów (Prometeusz, Minotaur, Damastes, Kaligula, Klaudiusz, Fortynbras, Hamlet, Spinoza, Kant – poprzestał na wymienieniu tylko niektórych). O ile od ponad pięćdziesięciu lat mówi się o związkach poezji Herberta z szeroko rozumianą kulturą rodzimomorską, to, poza stosunkowo nielicznymi przypadkami, nie oferuje się prób precyzyjniejszych odpowiedzi o rolę tych motywów dla twórczości Herberta jako całości (spójnego tekstu).

W zasadzie jedynie próba opisu twórczości poetyckiej Herberta jako spójnej całości pozostaje – dzieło ponad trzydziestoletnie (wydana po raz pierwszy w 1984 roku w Londynie) monografia Stanisława Barańczaka *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*. Praca ta, choć przecież nie doskonała, nie wolna od pomyłek czy uproszczeń interpretacyjnych, daje pewien klucz do tej twórczości, pokazuje pewien „model” poetyckiego świata Herberta. Można, na przykład, dyskutować co do trafności nazw kluczowych zdaniem Barańczaka kategorii „dziedzictwa” i „wydziedziczenia”. Tymczasem, jak się wydaje, krytyka i literaturoznawstwo współczesne nie tyle chce „czytać” i „odczytywać/rozumieć” Herberta, co „powiedzieć o Herbercie coś nowego”, „inaczej”. W efekcie trzeba się nieraz zastanawiać, czy się czytało aby te same utwory, co badacz.

Niewątpliwie „zachodni” i kulturowy rodowód ma chyba najbardziej znany bohater wierszy Zbigniewa Herberta – Pan Cogito. Poostał pojawia się w twórczości poety na początku lat 1970-tych (pierwsze utwory, których bohaterem jest Pan Cogito ukazywały się w prasie już w roku 1969).

Najbardziej znanym chyba tomem poetyckim Herberta jest ten, w którym powołał on do istnienia (w utrwalonej księżkowej postaci) Pana Cogito, czyniąc go jednocześnie głównym bohaterem całego zbioru poetyckiego. Chodzi o wydany w roku 1974 zbiorek *Pan Cogito*. Przez nazwanie całości zbioru imieniem bohatera, całość ta zyskuje przy tym status nie tylko księżki poetyckiej (to byłaby i bez tego zabieg), ale i cyklu. Tytuł tomu sprawia, że nawet w przypadku tych utworów, w których imię Pana Cogito nie pojawia się ani na poziomie tytułu, ani w zasadniczym tekście wiersza, możemy odnosić się one do tytułowego bohatera.

Na temat Pana Cogito pisano dużo. Tu po ukazaniu się tomiku w ród tytułów recenzji pojawiły się pytania *Kim jest Pan Cogito?*, *Kim jest Cogito?*, *O czym myśli Pan Cogito?* Nieco później odrębne prace lub powieści tej postaci i tomowi miłoścy innymi Jacek Brzozowski, Julian Kornhauser, Jacek Łukaszewicz, Jan Pieszczachowicz czy Ryszard Przybylski. Wskazano ród przywoływanych badaczy kierowała przy tym swoją uwagę przede wszystkim na kartezyjski rodowód postaci i skupiała się na drugim członie jej imienia, pomijając przy tym człon pierwszy, tj. słowo „Pan”.

Stąd stwierdzenia typu „Pan Cogito jest Panem Myśli” (Jerzy Kwiatkowski). Warto jednak zwrócić uwagę na prosty fakt – słowo „Pan” pisane jest w utworach Herberta zawsze wielką literą. Wprawdzie w wielu przypadkach daje się to uzasadnić jego pozycją inicjalną w zdaniu, pozostają jednak takie sytuacje gdzie jest ono pisane wielką literą mimo, iż znajduje się w rodku lub na końcu zdania/tytułu (por. takie tytuły jak *O dwu nogach Pana Cogito*, *Przepa Pana Cogito*, *Pónojesienny wiersz Pana Cogito przeznaczony dla pism kobiecych* itp.). Wnosi stąd należąco, że słowo „Pan” nie jest w przypadku bohatera wierszy Herberta jedynie zwrotem grzecznościowym, lecz pełnoprawnym komponentem imienia własnego, a imię to – Pan Cogito – należąco traktować jako całość i przy wszelkich próbach badawczego opisu uwzględniać oba jego człony jako znaczące.

Nie jest moim celem polemika z którymkolwiek z badaczy. Chciałbym skupić się na samej poezji Herberta i pokazać, jak poosta Pana Cogito wpisuje się w poetycki system Herberta. W tym celu skupię się przede wszystkim na tych momentach, jakie zawarte są w samym imieniu tego bohatera.

W przypadku imienia Pana Cogito już na pierwszy rzut oka można zauważyć, że nie jest ono ani jednorodne, ani jednoznaczne. Składają się na nie polskie „Pan” i łacińskie „Cogito”. Tu możemy zaznaczyć, że polskie słowo „pan” w funkcji zwrotu/tytułu ma stosunkowo krótką (zwłaszcza w zestawieniu z tradycją łaciny) historię. Co do drugiego z komponentów imienia bohatera – „Cogito” – to istotnymi wydad się następujące kwestie:

1) w polskich wyobrażeniach łacina bardzo długo funkcjonowała jako język uniwersalny (nawet w sytuacji, kiedy w innych krajach europejskich jej miejsce zajął już francuski)

2) samo słowo „cogito” (przede wszystkim z powodu utrwalonej w kulturze kartezyjskiej formuły „cogito ergo sum”) związane jest ściśle z europejskim dziedzictwem kulturowym.

Stąd te bohatera noszącego imię Pan Cogito możemy postrzegać jako człowieka, w którym splatają się oznaki osoby żyjącej „tu i teraz” i „zawsze i wszędzie”¹. Również tytuł tomu może sugerować, że w nim dwie tradycje, dwie kultury. Z jednej strony, słowo „Pan” włącza tom Herberta w paradygmat znanej polskiej konwencji tytułów i wiąże z szeregiem takich dzieł jak *Pan Podstoli*, *Pan Tadeusz*, *Pan Jowialski*, *Pan Wołodyjowski*², z drugiej zaś, „Cogito” wiąże go z kulturą zachodnioeuropejską i jej uniwersaliami.

Innym, nie mniej istotnym aspektem imienia bohatera jest semantyczna asymetria jego (imienia) elementów składowych: „Pan” odnosi się do osoby, pojedynczego człowieka (jego pozycji społecznej, wieku i/lub indywidualności); „Cogito” oznacza myślenie (właściwość umysłu, ale też ducha/duszy). I tu krótka uwaga: ponieważ „homo sapiens” przekładane jest na polski jako „człowiek myślicy/rozumny”, a słowa „człowiek” i „osoba” traktowane są synonimicznie, możemy by się tu pokusić o wniosek, że Herbertowi Pan Cogito = homo sapiens.

1. Zob. np. rozważania Edwarda Balcerzana – E. Balcerzan, *Poeta w ród ideologii artystycznych współczesności* (Zbigniew Herbert). [W:] E. Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939-1965. Cz. II: Ideologie artystyczne*. Wydanie pierwsze. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1988, s. 240.

2. Zwraca na to uwagę Jacek Brzozowski (zob. J. Brzozowski, *Geneza Pana Cogito. „Prace Polonistyczne”*, seria XLVIII, s. 103-114), próbując – bezowocnie – znaleźć punkty wspólne i różnice między bohaterami tego typu utworów.

Prowadzi to do wniosku, że postać Pana Cogito może być interpretowana zarówno jako konkretna, pojedyncza osoba, jak i uosobienie całej ludzkości. Tym nie mniej, niezależnie od tego, w jaki sposób będziemy interpretować bohatera cyklu Herberta, wcielenie pozostanie on postacią wewnątrz trznie rozdarta między „Pan” i „Cogito”, między „tutaj” i „wtedy”, między „teraz” i „zawsze”, między biologizmem i cielesnością a kulturą i wartościami duchowymi. Znakomicie pokazują to rozdarcie chociażby dwa pierwsze utwory cyklu – *Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz* i *O dwóch nogach Pana Cogito*. Oto pierwszy z tych wierszy:

Kto pisał nasze twarze na pewno ospa
kaligraficznym piórem znacząc swoje „o”
lecz po kim mam podwójny podbródek
po jakim arłoku gdy cała moja dusza
wzdychała do ascezy dlaczego oczy
osadzone tak blisko wszak to on nie ja
wpatrywał w ród chaszczek najazdu Wenedów
uszy zbyt odstając dwie muszle ze skóry
zapewne spadek po praszczurze który łowił echo
dudniącego pochodu mamutów przez stepy

czoło niezbyt wysokie myli bardzo mało
- kobiety złota ziemia nie da się stracić z konia –
księżki myli za nich a wiatr niósł po drogach
darli palcami mury i nagle z wielkim krzykiem
spadali w próbnym powrocie we mnie
a przecie kupowałem w salonach sztuki

 pudry mikstury ma cie
 szminki na szlachetno
 przykładałem do oczu marmur ziele Veronese'a
 Mozartem nacierałem uszy
 doskonalilem nozdrza woni starych księzek

przed lustrem twarz odziedziczon
worek gdzie fermentują dawne mięsa
 dziej i grzechy redniowieczne
paleolityczny głód i strach

jabłko upada przy jabłoni
właśnie cuch gatunków spierające ciało

 tak to przegrałem turniej z twarzą

Już sam atrybut (lustro), którym posługuje się Pan Cogito, sugeruje pewnego rodzaju podwojenie i wprowadza wszelkie konieczne przesłanki zapowiadające umocnienie liwiącej rozdwójności. Według różnych wierzeń i barokowej tradycji, wiatro widzialny w lustrze jest wiatrem nacechowanym negatywnie, wiatrem złych duchów, sił nieczystych, ale też nieubłaganej nagiej prawdy o życiu.

Nietrudno dojść do wniosku, że i w przypadku wiersza Herberta wiatro widzialny w lustrze nacechowany jest negatywnie. Pan Cogito dystansuje się od własnego odbicia i mówi o nim „on” („wszak to on nie ja”). „On” (odbicie) wiąże się z tym wszystkim, co dotyczy fizycznej, materialnej i cielesnej strony egzystencji. Natomiast stojący przez lustro „ja”, przeciwnie, przejawia przede wszystkim potrzeby duchowe:

cała moja dusza
wzdychała do ascezy
[...]

[...] kupowałem w salonach sztuki
 pudry mikstury ma cie
 szminki na szlachetno
 przykładałem do oczu marmur ziele Veronese'a
 Mozartem nacierałem uszy
 doskonalilem nozdrza woni starych księzek

Rozróżnienie i różnicę między „on” i „ja” podpowiadają jeszcze jeden sposób odczytania imienia tytułowego bohatera cyklu Pan Cogito – odczytanie w perspektywie jego właściwości gramatycznych. Słowo „pan” używane w polszczyźnie nie dla ustanowienia dystansu między mówiącym a tym, o kim się mówi. Dystans ten wyrażany jest w praktyce językowej za pomocą form czasownikowych 3-iej osoby liczby pojedynczej. To zaś pozwala na stwierdzenie, że „pan” i „on” są z pewnego punktu widzenia ekwiwalentne. Natomiast łacińskie słowo „cogito” tłumaczone jest na polski jako „myślę”. Forma czasownikowa (3. osoba liczby pojedynczej) wskazuje na wykonawcę tej czynności – na „ja”. Okazuje się zatem, że to, co w planie wyrażenia funkcjonuje jako „Pan Cogito”, w planie treści okazuje się nierozdzielalną strukturą ON-JA.

Feliks Krzywicki

Póne wiersze Zbigniewa Herberta

W połowie swojego poetyckiego żywota Zbigniew Herbert opublikował *Pana Cogito*. W nim to, prawie na początku, umieścił Rozmyślanie o ojcu, moim zdaniem jeden z najważniejszych wierszy, którego zrozumienie pozwala nam wnikać głębiej sens całego poetyckiego tomu, i nie tylko. Pięćdziesięcioletni wówczas Herbert, posługując się Panem Cogito, swoim alter ego, wraca do wspomnień z dzieciństwa.

Ojciec jawił mu się wtedy – małemu chłopcu – jako kto władczy, pełen potęg. Pisał o nim: „tak rzadko trzymał w rękach moją ciepłą głowę, / podany do wierzenia win nieprzebaczać ci”. Podziwiał cię bezgranicznie ojca syn – przyszły Pan Cogito – s dziękuję, a gdy dorodził, usi dzie po jego prawicy i razem – obdarzeni podwójną mocą – rozdzielając wiatro od ciemności, zaprowadza w wiecie ład moralny. Ów chłopiec po latach wyrósł na dojrzałego mężczyznę – i zdumiał się.

Jego wszechwładny ojciec z okresu dzieciństwa stał się „drobny bardzo kruchy, o skórze przezroczystej chrząstkach bardzo nikłych”. Narodził się wtedy dla po raz drugi. Pan Cogito uwiadomił sobie wówczas, że – niestety – nie będzie on dla wsparciem w odmienianiu wiatra. Przekroczywszy conradowska smug cienia, poczuł gorzki smak samotności. Zrozumiał, że jest zdany wyłącznie na siebie, że nikt go nie pocieszy.

3. W takim kierunku idzie rozważania Antoniego Libery (zob. A. Libera, Traktat Zbigniewa Herberta. „Literatura” 1974, nr 19), jednak i on nie dostrzega faktu, że wieloznaczność tytułowego bohatera tomiku jest założeń już w samym imieniu postaci.

Ale to nie koniec przeobrażeń. Heraklitejska rzeka toczyła nieustannie swoje wody i niebawem twórca *Pana Cogito* stał się równie „drobny i bardzo kruchy”, jak jego ojciec. I z tej nowej dla perspektywy zaczął postrzegać wiatr, o czym wiadczy zbiór poety *Epilog burzy*, który ukazał się w roku jego mierni.

Ta pó na poezja Herberta warta jest tego, by się nad nią pochylić. Zawiera wiersze o wiele bardziej osobiste, bliższe do wiadczenia zwykłego miertelnika niż te powstałe wcześniej. Poeta nie kryje w nich, że jego życie dobiega kresu: „Panie, wiem, że dni moje są policzone, Ten sezon (może to jest ostatni sezon mego życia)”.

Warto takiej poezji docenił Tadeusz Rózewicz. W przygotowaniu do wieczoru autorskiego skoncentrował on m.in. uwagę na późnych wierszach Mickiewicza, Wyspiańskiego i Staffa. Jego zdaniem są one najbliższe ideałowi poezji, gdy ich twórcy, uzyskawszy dojrzałość, odrzucili poetyckie kostiumy i maski, zapomnieli o literackich modach i sięgnęli po słowa konieczne, za którymi stoi milczenie.

Herbert w *Epilogu burzy* daje czytelnikom jasny sygnał, to moje z wami i wiatem poegnania. Burza życia jest poza mną. Słyszysz tylko oddalające się jej odgłosy. Pora na odlot Pana Cogito w zawiaty.

Wprawdzie:

niezapłacone rachunki,
niezwrócone długi
[...]
nienapisane wiersze
[...]
[ale] przecie bezkośca
nie mo na odkłada
[...]
wyjazdu na wakacje

Urwanie głowy

Poeta nie wylbrzymia grozy nadchodzącej mierni. Raczej czyni na odwrót. Określa ją przy pomocy eufemizmów: odlot, odjazd, wyjazd na wakacje, poegnania („krótkie jak wist p k ni tego lustra”), odejście tam gdzie inni idą, brzeg niedaleki.

Inn miar stosuje, oszczędzając własne życie. Do końca jest bowiem wierny Conradowi, który uczył, by wrogiemu wiatu przeciwstawiać własny, honorowy kodeks postępowania.

Pamiętam te, i już znacznie wcześniej, pytany o sens Przesłania *Pana Cogito*, odpowiedział, że napisał w tym wierszu, jakim człowiekiem pragnął być, a jakim – niestety – nie był. W jednym z kilku wierszy o wspólnym tytule *Brewiarz*, zamieszczonym w *Epilogu burzy*, wzorując się na psalmistach, wyznaje ze skruch:

Panie
wiem, że dni moje są policzone
zostało ich niewiele
nie zdaję
zadanie uczyni skrzywdzonym
ani przeprosi tych wszystkich
którym wyrządziłem zło
dlatego smutna jest moja dusza.

Nie tylko osobisty ton różni ostatni zbiór Herberta od wcześniej. Poeta wieloma wierszami stara się spłacić dług zaciągnięty wobec tych, którzy ofiarowali mu miłość, czas, uwagę, dodawali barwę jego życiu, a których pomijał

milczeniem wcześniej, obcuje prawie wyłącznie z wielkimi klasykami: filozofami, wodzami, artystami. Wymienia ich w *Epilogu burzy* z imienia i nazwiska. Nie kryje pisząc o nich, wzruszenia, jest czuły i bliski.

Wiersz *Babcia*, otwierający tom, a więc szczególnie, po wierszu „przenajwięcej babci” Marii z Bałabanów. Poeta tak ją wspomina:

siedzi na jej kolanach
a ona mi opowiada
wszech wiat
odpiętku
do niedzieli
zasłuchany
wiem wszystko

Wierszem *Pan Cogito*. Lekcja kaligrafii odpominają pani Bombow, nauczycielka kaligrafii ze szkoły podstawowej, *piastunkę jego intelektu*. Jeszcze inne utwory poetyckie po wierszu Herberta popularnym artystom, idiom kultury masowej sprzed lat. To dzięki nim:

odgaduje bezbłędnie
daty swojego życia
na jego strajki
stojąc Dalida
Halina Kunicka
Irena Santor
[...]
dziękuję ci tyrania
upiękaszona
została
piosenkami
należało się im
słowo dziękuję
czułe miejsce w pamięci.

Po wierszu te wiersze Dianie, ale nie tej z greckiego mitu, co czynił w młodości. Inna bowiem Diana zawładnęła kilkanaście lat temu wyobraźnią zbiorów Europejczyków. O niej to, księżniczce angielskiej, napisał:

co mnie włąciwie obchodzi
te nogi należały
do prawdziwej księżniczki
[...]
co mi włąciwie pomoże
te nogi
kiedy jeszcze stanowią
niewyobrażalną całość
wymagały więcej troski
jak u miech Nefretete

Diana

Bohater *Traktatu o łuskaniu fasoli* Mylińskiego, prowadzący bodaj najbardziej rozmowę w swoim życiu, powiedział do tajemniczego przybysza, który cierpliwie go słuchał: „wydaje mi się, że już mi księżniczki nie pomogą zrozumieć tego, co chciałbym jeszcze do końca zrozumieć”. Był może podobnie myślał Herbert, unieruchomiony przez chorobę, wzdychający Panu „za strzykawki z igłą grubą i cienką włos, wszelki przylepiec, pokorny kompres”.

Może by się pokusił o prawdopodobną odpowiedź na pytanie, co do końca poeta – w takich chwilach – rozumiał. Mim zdaniem odpowiedź zamyka się w słowie

czuło , któr tak rzadko i dyskretnie ujawniał
wcz e niej, czyni c swoj poezj -podobnie jak Norwid –
niemal e bezosobist .

W *Epilogu burzy* jest inaczej. Poeta nie stroni od czystej
liryki, nie sk pi czuło ci wszelkiemu stworzeniu:

Có ja z tob czuło ci wko cu pocz mam
czuło ci do kamieni do ptaków i ludzi
powinna spa we wn trzu dłoni na dnie oka tam
twoje miejsce niech ci nikt nie budzi

Czuło

Obudzona, ujawniona wprost czuło obecna jest w
wierszu Na chłopca zabitego przez policj , jak e innym od
wielu wcz e niejszych wierszy poety, opiewaj cych – cz sto
heroiczn mier postaci mitologicznych, literackich,
sławnych ludzi. Jest to wła ciwie wiersz o tragedii
kochaj cych dziecko serc:

Tyle nocy bezsennych tyle par
pieluch lawina proszków do prania
tyle par bielizny zastrzyków pocałunków w ciepły
po ladek
[...]
tyle nadziei tyle zapłakanych oczu
gdy nagle to wszystko zgniecie pod obcasem
jak niedopałek papierosa ...

Pocałunki w *ciepły po ladek*, jak e to, chciałoby si
powiedzie , „nieherbertowskie”, nieklasyczne. A jednak, jak
dobrze, e Herbert te słowa napisał. Podobne odczucia rodzi
wiersz P pek, o wyj tkowej urodzie, pełen tkliwo ci.

Zdaniem poety p pek:

To najbardziej wzruszaj ce miejsce miasto ciała
przez dziewi miesi cy lepa luneta na wiat
a wreszcie (...)
nagle ci cie
i ju jest osobne skazane na miło
przedłtu enie miło ci przyja i słu ba Conradowi
[...]
p pek koniec warkocza.

Uwa ny czytelnik *Epilogu burzy* dostrze e ciekawe
zmiany w j zyku poezji Herberta. Sygnalizuje je, cho nie
wprost, poeta w wierszu Pan Cogito. Ars longa. Nie bez ironii
odnosi si w nim do twórczo ci bezpłodnych eksperymentów,
którzy to:

nie przeczuwaj nawet
ile obietnic
uroków
niespodzianek kryje w sobie j zyk
którym gadaj wszyscy
hycel i Horacy

Urok i niespodzianki takiego j zyka odkrywa poeta nam,
czytelnikom, w wielu wierszach. Pojawiaj si w nich zwroty
potoczne, czasami dosadne, popularne frazeologizmy,
zwroty nasycone ironi b d autoironi . Miło nicy poezji
Herberta nie znaj cy *Epilogu burzy* mieliby niemało kłopotu
z odpowiedzi na pytanie o autora poni szych cytatów.
Najpierw wi ksze fragmenty:

stan ło na głowie
mo na obrazowo przedstawi
jako pot nego chłopca
w futrzanej szubie
[...]
po prostu stan ło na głowie
du e nieporadne mi tosi czap w łapie
i dyszy jak stajnia ogierów rozplodowych
Stan ło na głowie

a tu kotek w głowie
pype naj zyku
woda w mózgu
Telefon
oznaczałoby to
wzrost bezrobocia
du ilo niezatrudnionych
otworów g bowych
Ala ma kota. W obronie analfabetyzmu

A teraz mała wyliczanka krótszych cytatów: „głupie
historie”, „st kana melodia”, „to ten łajdak”, „cholerna
wojna”, „wszyscy dali nog ”, „omal nie zwariował ze
szcz cia”, „słodkie nieróbstwo”, „nosi dusz na ramieniu”,
„przyszło do głowy”, „zafundowa mu”, „urwanie głowy”,
„filozofia lewej nogi”.

W ostatnim zbiorze Herberta odkrywamy wiele odmian
polszczyzny. Przewa a w nim j zyk wzorowany na Horacym,
ale – jak usiłowałem wykaza – została te uhonorowana
przez Herberta polszczyzna, któr mówi na co dzie
wszyscy, tak e hycle. I to stanowi istotne novum formy.

Zbli aj c si do ko ca wypowiedzi, odwołam si raz
jeszcze do *Brewiarza* Herberta., rozpoczynaj cego si od
słów: „Panie, wiem e dni moje s policzone, zostało ich nie
wiele”. W dalszej cz ci wiersza poeta, maj cy wiadomo ,
e w swojej ojczy nie uznawany jest za autorytet moralny
wyj tkowej miary, wyznaje:

ycie moje powinno zatoczy koło
zamkn si jak dobrze skomponowana sonata
a teraz widz dokładnie
na moment przed wol
porwane akordy
le zestawione kolory i słowo
jazgot dysonans j zyk chaosu

Nie dziwi te jego słowa. My l o nich i przypominam
sobie odpowied wi tego cadyka z powie ci Singera
Spu cizna na pytanie o istotn ró nic mi dzy dobrym i złym
człowiekiem. Odpowiedział on: dobry człowiek surowo
ocenia siebie, łagodnie innych. A zły odwrotnie.

Jako człowiek ujawnił Herbert w *Epilogu burzy* swoj
czuło wobec wiata i bli nich. Zaroiło si w tym zbiorze,
jak nigdy przedtem , od osób bliskich jego sercu, tych, którzy
odeszli i tych, którzy nadal trwali. Jedni zaistnieli jako
bohaterowie jego wierszy, innym dedykował wybrane
utwory. Jako wybitny artysta miał wiadomo , e ka da z
tych osób, dzi ki jego słowom „nie wszystka” przeminie.

Do ko ca pozostał chwalc „całego kramu ycia” i nie
mniejszym chwalc pi kna sztuki. To podwójne zachwycenie
– wiatem i sztuk – odnale mo emy w pełnym harmonii
fragmentie *Strefy lirycznej, czystym owocu słodyczy*:

Widok na park i mur w przedwieczornym wietle
jak u Corota – skóra cytryny skóra policzka z
pudrem po balu
powietrze złotolite / i nic tu nie słyca adnych
szeptów
stłumionych okrzyków u ciskur k spoconych
galopady
tylko dusza staje si bole nie w t! paj czyn
i na powietrzu trwa jak u miech Giocondy...

Epilog burzy mo na potraktowa jako ostatnie przesłanie
Herberta i Pana Cogito. Przesłanie ni mniej wa ne ni to
wcz e niejsze, ko cz ce Pana Cogito.

Barbara Adamiak

ZSP nr 2 w Siedlcach

Twórcza interpretacja plastycznych dzieł Stanisława Wyspiańskiego w filmie Andrzeja Wajdy „Wesele”

Niezwykłe osobowo ci twórcze mają to do siebie, e
niezale nie od upływaj cego czasu, ich dzieła pobudzają
wyobra ni, inspirują, wpływają na poczucie estetyki
kolejnych pokole . Do postaci takich zaliczy mo emy z
indywidualista i wizjoner, człowiek wszechstronnie
uzdolniony, współtworzył now koncepcj sztuki: szukajcej
powi za między ró norodnymi dziedzinami, bez
stereotypów, ogranicze .

Wyrazicielem takiego rozumienia dzieła artystycznych
zdaje si by równie Andrzej Wajda. Re yser filmowy i
teatralny, współtwórca polskiej szkoły filmowej. Autor
szeregu wa nych dla naszej kultury dzieł. Jego twórczo
artystyczna to kino autorskie o du ej ró norodno ci,
czerpi ce z malarstwa, literatury oraz tradycji narodowej.

O arty cie wiadczy jego dzieła. Zarówno twórczo
Wyspiańskiego, jak i film Wajdy - momentami niezwykle
trudna w odbiorze, bo przesi kni ta wizyjno ci i symbolik -
jest rozpoznawalna i niezwykle interesuj ca.

Fenomen Stanisława Wyspiańskiego polega na jego
wszechstronno ci zadziwiającej w kontek cie krótkiego, bo
zaledwie trzydziestooioletniego ycia. Był on malarzem,
rzebiarzem, grafikiem – autorem portretów, pejza y,
kompozycji fantastyczno - symbolicznych; zajmował si
malarstwem monumentalnym, projektuj c witra e i
polichromie; był autorem cao ciowych aran acji wn trz;
zrewolucjonizował polsk typografi ksi kow ; zajmował
si scenografi i projektował kostiumy; był poet a i twórca
wielkich narodowych dramatów. Zajmował si równie
konserwacj zabytkowych polichromii i witra y.

Nie mniej barwni postaci jest Andrzej Wajda, ólnierz
AK, Student Akademii Sztuk Pi knych w Krakowie oraz
Szkoły Filmowej w Łodzi. Jest współtwórca polskiej szkoły
filmowej, współza ycielem Zespołu Filmowego X, z kr gu
którego wywodzi si twórcy „kina moralnego niepokoju”¹.
Ten inscenizator teatralny, autor przedstawie teatru telewizji
i re yser otrzymał Złot Palm w Cannes za *Człowieka z
elaza* oraz Oscara za cao kształt twórczo ci.

1. B. Mruklik, Andrzej Wajda, Warszawa 1969.

2. J. Gajda, Audiowizualno „Wesele” Wyspiańskiego jako cecha literatury
popularnej i postmodernistycznej, w: Wyspiański, red. Z. Lisowski, Siedlce 2001.

Pij cy pó n m dro jak stare wino poeta nadal mówi
ka dym wierszem:

...kochaj ródo zaranne
ptaka o nieznanym imieniu d b zimowy
wiatło na murze splendor nieba

Ale, po latach, równie kruchy jak stary ojciec, m dry i
jego m dro ci, odpowiada: b d blisko ludzi, b d z nimi,
nie kryj czułych wzrusze, zachwycaj si cudem narodzin
ycia, odczuwaj wdzi czno za ka dy serdeczny gest.
Zachowaj tak e – odchodz c – godno . Bo to tak e jest
wa ne – sztuka takiego ycia i takiego odejcia, by „ ycia
koniec szeptał do pocztku: Nie stargam Ci ja – nie! - Ja, u –
wydatni !”

Nawi zania do literatury wykorzystywał Wajda
wielokrotnie. Pocz wszy od *Pokolenia* a sko czywszy na
Panu Tadeuszu. Charakterystyczn cech stylu re ysera jest
obok czerpania z polskiej literatury, umiejętne korzystanie z
tradycji malarskiej, która o ywa w filmowej fabule.

Nale ałoby si zastanowi, dlaczego doszło do zderzenia
twórczo ci współczesnego re ysera z działalno ci
Wyspiańskiego. W jaki sposób odległa epoka, odległy tekst
zainspirował twórcę XX wieku?

Współcze ni badacze zauważają, e *Wesele* przejawia
wysoki poziom audiowizualno ci, co zapewnia temu
genialnemu dramatowi olbrzymie mo liwo ci realizacyjne,
jednocze nie wpisuje autora w kontekst kultury
współczesnej².

Andrzej Wajda wielokrotnie mówi o wpływie jaki
wywarła na niego twórczo Wyspiańskiego. Podkreślał
swoje bliskie i emocjonalne zwi zki z *Weselem*³.

Autor *Wesela* wielokrotnie inspirował twórców ró nych
epok do podejmowania dzieła artystycznych. Tak stało si
równie z Andrzejem Wajdą, który najpierw zastąpił jako
inscenizator sztuki Wyspiańskiego a potem jako jej re yser,
który sam wielokrotnie zapowiadał: „Pewnego dnia zrobi
film z *Wesela*, to jest dla mnie zupełnie jasne”⁴.

Przeniesienie dramatu Wyspiańskiego na ekran było
przedsi wzięciem na ogromn skal . Realizacj filmu
poprzedziły rozważania nad kształtem adaptacji.
Podstawowe problemy dotyczyły tego czy, filmowa cao
czy fragment, trzyma si zamkni tej przestrzeni
bronowickiej chaty, czy wyj poza ni, w ko cu tworzy
wizj osobist , czy te pozosta wiernym estetyce
Wyspiańskiego. Główna koncepcja dramaturgiczna
została przewidziana ju w scenariuszu. Pozostawia ona
zasadniczy układ dwóch przeplatających si w tków:
komediowo – realistycznego oraz wizyjno - dramatycznego.
Likwiduje podział na trzy akty, wprowadza inn cezur -
mniej wi cej po rodku filmu. Stanowi j zaproszenie na
wesele duchów i nocnych mar.

Akcja głównie rozgrywa si w chacie, ale doł czono
sceny na zewn trz, za poszczególne kadry s stylizowane na
pastele Wyspiańskiego, dosłowne cytaty z dzieł Jana Matejki
oraz obrazy innych twórców z epoki.

W ko cu powstało wysokiej klasy dokonanie filmowe,
czytelne tak e za grani, czego dowodem była nagroda
filmowa w San Sebastian, ale i autentyczny sukces kasowy w

3. Na spotkaniu po premierze, odpowiadając na pytania o motywy wyboru dzieła
Wyspiańskiego do adaptacji A. Wajda mówił, e jego zdaniem *Wesele* było
pisane dla filmu, a tylko przez pomyłk jest grane w teatrze. Inszeniacj
dramatu określił jako generaln prób przed realizacj filmu.

4. Polscy twórcy filmowi o sobie, oprac. S. Janicki, Warszawa 1962, s. 72.

kilku krajach europejskich⁵.

Warto przyjrzeć się owym zwiżkom malarstwa Wyspiańskiego a filmem Wajdy. Jako pierwszy omówi problem kolorystyki.

Film Andrzeja Wajdy za pomocą koloru i światła tworzy wiaty o niezwykłych jakościach estetycznych. Początek filmu wskazuje na potężną rolę koloru rozumianego jako kontekst interpretacyjny.

Pierwsze kadry filmu Andrzeja Wajdy - tytuł kilkakrotnie zmieniający kolor - to zamierzony efekt wprowadzenia w kolorystyk dzieła Wyspiańskiego⁶. Potwierdzi to barwa ścian izby, w której toczy się wiązka akcji. Zostały one pokryte czterema dominującymi w paletcie Wyspiańskiego kolorami: szarym, niebieskim, żółtym i fioletowym.

Stosując klucz kolorów można wyodrębnić **trzy sekwencje filmu**.

Sekwencja czerwona



Symbolizuje życie, żywiołowość. Dominuje w początkowych kadrach do momentu pojawienia się osóbdramatu. Charakterystyczne dla tej części filmu są płynność i brak przejść.

Sekwencja fioletowa



Od pojawienia się pierwszych osóbdramatu do sceny przybycia Wernyhory w kadrze pojawiają się barwy zimne i ciepłe. Wizje mają odrębny kolorystyk, np. niebieski i czerwony. Przestrzeń materialna spotyka się z duchową. Praca kamery w tej sekwencji jest inna. Oglądamy twarze w zbliżeniu - górna krawędź kadru przecina czoło, by skoncentrować się na oczach i wydobyć wewnątrz trzon duchowy. Bardzo ciekawe jest ostatnie spotkanie Gospodarza z Wernyhorem. Zmiana ostry obrazu powoduje nakładanie się twarzy bohaterów.

Sekwencja biała



Oglądamy ją od pojawienia się Wernyhory do ostatniej sceny. Wstaje dzień; biel zdominowała obraz. Jej obecność była wyraźnie zaznaczona począwszy od pierwszych kadrów we dworze i wokół niego, poprzez obecność mgły i dymu w izbie weselnej. Jest to zamierzony efekt podkreślenia, stała obecność już od pierwszych kadrów filmu, niemocy.

Ostatnia scena filmu - chocholi taniec - odsłania koncepcję przyjętą i konsekwentnie realizowaną przez reżysera - rolę ruchu i tańca. Funkcją narratora przejmują kamerę.

Przyglądając się kolorystyce poszczególnych ujęć filmowych zauważymy tu mimo zasad kontrastu sceny realistyczne przedstawione są w szczególności czystej kolorystyce, wręcz jaskrawości; sceny wizyjne - charakteryzują się mglistością, matowością, czasem nawet ciemnością.

W dalszej części chcę przedstawić asocjacje plastyczne zachodzące między obrazami Wyspiańskiego a dziełami Wajdy.

Wajda tworząc filmowe *Wesele* inspirował się twórczością malarzy młodopolskich. Poeta-malarz sam wyznaczył w swoim dramacie powagę rolę kilku znanymi obrazom. Pomysł *Wesela* zrodził się z inspiracji malarstwem Jacka Malczewskiego, jego obrazów *Błędne koło* i *Melancholia*, które przedstawiają klębiących się w tańcu ludzi, osadzone na sztorc kosy, postaci dżina i rabinów⁷. Jak pisze T. Miczka Wajda skonkretyzował prawie wszystkie sygnały plastyczne zawarte w tekście dramatu - tworząc tym samym swoiste kinomalarstwo. Repertuar ikonograficzny wykorzystuje Wajda nie tylko dla wywołania na ekranie młodopolskiego klimatu intelektualno-artystycznego, ale także do intensyfikacji i wzmocnienia pola znaczeń zawartych w fabule⁸. A. Osowska zauważa również, że niektóre kadry filmu są tak piękne, że nie błądzą obrazami, uzupełniają malarstwo Młodej Polski⁹.

Plastyczne cytaty, repliki, odwołania prowadzą do swobodnego zagłębienia obrazowej warstwy filmu, zarówno w jej jakościach estetycznych, jak i semantycznych. Styl *Wesela* uznawany jest za najbardziej malarski film w historii polskiego kina¹⁰.

Andrzej Wajda był studentem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych - uczelni, którą kiedyś czytał przecie sam Wyspiański - prawie w każdym kadrze przywołuje płótna artysty. W filmie niektóre wiejskie pejzaże jakby przed chwilą wyszły spod pędzla malarza - choćby niemal dosłownie "zacytowany" *Widok z okna pracowni czy Chocholy na Plantach* krakowskich. W późniejszych scenach można dostrzec jeszcze kompozycje przypominające pastelowe portrety dziecięce pędzla artysty. Druhny są ubrane i ufryzgowane na wzór *Podwójnego portretu Elizy Pareńskiej*. Para Młodych spogląda z ekranu jak z *Autoportretu z on*, a Pan Młody ukazany jest na wzór portretów Wyspiańskiego¹¹.

Kadry z filmu Andrzeja Wajdy.



Portret podwójny Elizy Pareńskiej 1905. Pastel. 48,5 x 63,5 cm. Muzeum Narodowe, Wrocław.

5. Współtwórcy filmu: scenariusz Andrzej Kijowski, zdjęcia Witold Sobociński, muzyka Stanisław Radwan, scenografia Tadeusz Wybult, wykonawcy: Panna Młoda - Ewa Ziobka, Pan Młody - Daniel Olbrychski, Poeta - Andrzej Łapicki, Dziennikarz/Stańczyk - Wojciech Pszoniak, Czepiec - Franciszek Pieczka, Gospodarz - Marek Walczewski, Rachela - Maja Komorowska.

6. D. Chyb, *Malarstwo w filmach a Wajdy*, „Kino” 1998, nr 12, s. 24 - 28.

7. J. Gajda, dz. cyt., s. 158.

8. T. Miczka, *Polskie czary*, „Kwartalnik Filmowy” 1997, nr 18, s. 69.

9. A. Osowska, *Malowidło na temat „Wesela”*, „Ekran” 1975, nr 1.

10. E. Nurczyńska-Fidelska, *Polska klasyka literacka według Andrzeja Wajdy*, Katowice 1998, s. 223.

11. Wajda ze szczególnym pietyzmem traktuje dorobek młodopolskich malarzy, ale oprócz Wyspiańskiego pojawiają się w *Weselu* kadry stylizowane na Drogę w Bronowicach i Trumn chłopaka starszego o pokolenie Aleksandra Gierymskiego za: B. Kosecka, K. Kubisiowska, *Lektury na ekranie*, czyli mały leksykon adaptacji filmowych, Kraków 1999, s. 174-175.



Portret artysty z 1904. Pastel. 47,7 x 62,2 cm
Muzeum Narodowe, Kraków.



Helenka 1900. Pastel. 32,5 x 25 cm.
Muzeum Narodowe, Kraków.



Autoportret. 1902. Pastel. 35 x 35 cm.
Muzeum Narodowe, Warszawa.



Wn trze, plakat według projektu artysty (litografia kolorowa),
1898, 59 x 125, Muzeum Narodowe, Kraków



Chocholy (Planty noc). 1898-99. Pastel. 69 x 107 cm.
Muzeum Narodowe, Warszawa.



Ekranowa wersja *Wesela* odpowiada w zasadzie jego wersji literackiej, wszelkie zmiany, uzupełnienia, modyfikacje nie zmieniają sensu utworu. Osobliwo filmowej wizji ukryta jest w niezwyklej sposobie kreacji przedstawianego wiata, który dokonuje si za spraw niezwyklej symbiozy sztuk.

Podsumowuj c chc podkre li , e nie sposób wyliczy wszystkich mo liwych spotka literatury, malarstwa, filmu. Korespondencja sztuk jest faktem, jest równie ogromn szans dla jej odbiorców. *Wesele* Andrzeja Wajdy to film, który z pewno ci przyczynia si do wykształcenia pokolenia, które b dzie kultur odbiera , rozumie i interpretowa w pełni wiadomie, krytycznie i cało ciowo.

Edyta Biarda

Centrum Kształcenia Ustawicznego
w Siedlcach

Gorzki smak sumienia¹

id wyprostowany w ród tych co na kolanach

Pytania o miejsce, jakie zajmuj warto ci w yciu młodych ludzi, słyszy si lub stawia si cz sto². Zazwyczaj padaj wtedy gorzkie słowa o rezygnacji z ideałów, jakie od wieków były inspiracj dla pokole . Tomasz Łukasz Tokarski³ pokazuje, co we współczesnym wiecie jest „trendy”: dobre wykształcenie, znajomo kilku j zyków, zabezpieczenie materialne, noszenie markowych ubra , bycie zawsze w zgodzie z mod , znajomo gdzie, kiedy i z kim wypada si pokaza . W yciu społecznym pojawiaj si celebryci znani z tego, e s znani. Cz sto ich pojawienie si w mediach nie niesie ze sob adnych gł bszych tre ci. Mo na nawet odnie wra enie, e mówienie tego, co jest wygodniejsze w danej chwili, „krótka” pami , przewra liwienie na swoim punkcie s bardzo modne.

1. Tytuł inspirowany wypowiedzi jednego z uczestników dyskusji panelowej po wiconej Herbertowi jako moralicie
2. Joanna Zieli ska: Jak si odnale w chaosie warto ci?, „Edukacja i Dialog” 2002, nr 2 (135).
3. Tomasz Łukasz Tokarski: „Wyszłem” z mody, dost pny na: <http://www.ithink.pl/artykuly/styl-zycia/inne/wyszlem-z-mody/> w dniu 14.12.2008.

Rzadziej pokazywani s ludzie, którzy maj co wa nego, ciekawego do powiedzenia (podobno ogl dalno podstawowe kryterium w mediach wtedy dramatycznie spada). Jakie warto ci zatem we współczesnym wiecie s preferowane a jakie stanowi niepotrzebny balast? Czy, posługuj c si stwierdzeniem Herberta, trudno jest w yciu przyj postaw wyprostowan ? Na tak postawione pytanie usiłowali da odpowied młodzi ludzie w czasie dyskusji, która została zorganizowana w Centrum Kształcenia Ustawicznego w zwi zku z obchodami Roku Zbigniewa Herberta.

Uczestnicy, odwołuj c si do tekstu wiersza Przesłanie Pana Cogito, sformułowali swoisty dekalog współczesnego człowieka. Z niego wyłonili warto ci, którym człowiek powinien by bezwzgl dnie wierny. Odwaga, godno , współczucie, heroizm, m stwo, gotowo do patrzenia w oczy (sobie, drugiemu człowiekowi, wrogowi,...), skromno , obowizek głoszenia prawdy, nadzieja to tylko niektóre ze wskaza .

Rozumiane s przez młodych ludzi bardzo ró nie. W trakcie dyskusji podj to prób zdefiniowania ich. Oto niektóre z definicji:

- obowizek mówienia prawdy mówienie w ka dej sytuacji tego, co jest zgodne z rzeczywisto ci bez wzgl du na konsekwencje;⁴

4. Wszystkie cytaty pochodz z dyskusji panelowej, która odbyła si w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Siedlcach oraz z anonimowych ankiet przeprowadzonych w ród słuchaczy tej placówki w grudniu 2008 r. Dyskusja przeprowadzona została jako jedno z zada zwi zanych z obchodami Roku Zbigniewa Herberta zorganizowanych pod patronatem Prezydenta Miasta Siedlce przez Samorzdowe Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli

- odwaga brak strachu przed mówieniem prawdy; wyzbycie się lęków, podejmowanie nowych wyzwań; umiejętne bronienie innych znajdujących się w potrzebie; gotowość do poświęceń w ważnej sprawie;

- wierność umiejętność postępowania w zgodzie z wyznaczanymi zasadami; zawierzenie komuś w różnych okolicznościach;

- solidarność działanie w imię jakiegoś jednego wspólnego dobra; poczucie przynależności do jednej grupy, solidaryzowanie się z nią, działanie w imię wspólnego dobra; wspieranie się w dążeniu do określonego celu;

- wrażliwość brak strachu przed okazywaniem uczuć; bycie „czułym” na otaczających ludzi, na emocje; dostrzeganie emocji, krzywd innych ludzi;

- honor dbanie o dobre imię; postępowanie według określonych wartości; trzymanie się swoich zasad; postępowanie według określonych zasad niezależnie od okoliczności.

Uczestnicy dyskusji zauważyli, że od zawsze istniało zagrożenie dla tych wartości. Podłość, zło, nikczemność, pycha, nienawiść, tchórzostwo, kłamstwo, a nade wszystko nieumiejętność wybaczenia są łatwo dostrzegalne we współczesnym świecie. Dyskutanci podawali liczne tego przykłady. Oto niektóre z nich:

- tchórzostwo obawa przed powiedzeniem prawdy; ucieczka przed trudnymi zadaniami, unikanie realizowania trudnych zadań; kłamstwa polityków przed wyborami (gdyby powiedzieli prawdę mógłby nikt ich nie wybrać); rezygnacja z podejmowania wyzwań (lepiej coś udawać, niż się czegoś nie widzieć, i nie tłumaczyć się z niepopularnych decyzji); chowanie głowy w piasek, kiedy trzeba się wykazać zdecydowaniem i odwagą; pójdźcie na łatwiznę (obietnicowanie kłamstwa, co chce usłyszeć);

- nienawiść wrogość wobec innych ludzi, ich postaw, krajów, grup społecznych; negatywne uczucie wobec drugiej osoby; nieumiejętność wzbudzenia pozytywnych emocji w patrzeniu i ocenianiu innych; niechęć, podejmowanie działań destrukcyjnych wobec innych;

- nieczułość brak uczucia wobec drugiego człowieka; obojętność wobec ludzi i ich problemów; niechęć do rozumienia ludzkiej krzywdy, trudnej sytuacji; brak ciepła, wyczuwalności w patrzeniu na drugiego człowieka;

- wykorzystywanie... człowieka, stanowiska, funkcji, sytuacji, ... coś występującego zjawisko; korzystanie ze sprzyjających okoliczności dla osiągnięcia korzyści; posługiwanie się innymi dla własnego dobra; traktowanie drugiego człowieka jako przedmiotu, narzędzia do osiągnięcia własnych korzyści.

Podsumowując spotkanie, dyskutanci usiłowali odpowiedzieć na pytanie, czy trudno jest przyjąć w życiu postawę wyprostowaną. Świat niesie ze sobą wiele wyzwań. Człowiekowi wrażliwemu, chcącemu realizować nakazy postawy wyprostowanej trudno jest dokonać słusznych wyborów. Niejednokrotnie to, co uczciwie okupione było wewnętrzną walką, jak trzeba ze sobą stoczyć. Nie zawsze człowiek chcący w prawdzie znajduje poparcie czy zrozumienie w społeczeństwie. Coś jest traktowany jako naiwny, niedziśnisi, bardzo łatwo go o mieszy. Strach przed odrzuceniem społecznym, brakiem akceptacji powoduje schizofreniczne rozdwojenie. Z jednej strony przedstawiciel współczesności wie, że robi czy mówi niegodnie z wewnętrznym przekonaniem, z drugiej strony, w dzisiejszym świecie lepiej nie być postrzeganym jako naiwniak. Wśród rozmówców panowało przeświadczenie o fatalnym samopoczuciu ludzi żyjących w takiej sytuacji:

- czuję, że stoję na pokładzie łodzi, która da z moich nóg płynięcie w inną stronę;

- (...) ból dochodzi aż do głowy, myśli goni jedna za drugą, co zrobi? Jak się zachowa? Co wybrać? Kogo poprze? Mam doświadczenie, chcę być mniej zawikłane. Nie chcę takich łamigłówek! Nie chcę takich rozterek!

- (...) o tych wartościach prawie się nie mówi na gruncie towarzyskim owszem, ciuchy, samochody, choroby, związki, ploteczki z wielkiego świata. Nie byłam jeszcze na takiej imprezie, na której ktoś chciałby roztrząsać takie pojacie jak honor, wierność, odwaga. W domu te się rzadko (albo wcale) o tym rozmawia. Czasem mówi się o tym w szkole czy w kościele. A, jeszcze politycy czasami mówią o honorze i odwadze cywilnej. Patrzcie na to, jak się zachowujecie, odnoszcie wrażliwość, nie do końca wiecie, co mówi. Skąd potem można wiedzieć, jak się zachowa honorowo, wyjątkowo?!

- To o czym mówimy, bardziej kojarzy mi się z bohaterami, o jakich czyta się w książkach; nie wiem czy współczesny człowiek tak łatwo zastosowałby się do wszystkich zasad etycznych. To jest trudne, coś nie przynosi żadnego profitu, bywa, że się traci. Świat jest krótki, a każdy chce, aby było mu najwygodniej jak się da. Postawa wyprostowana wymaga wyrzeczeń.

- Myślę, że ludzie czują, kiedy zachowują się niegodnie. Sądzą, że włóczęgami całej dzieł telewizory, komputery, słuchawki na uszach, telefony komórkowe z gramofonem, muzyką, radiem są tego dowodem. Nikt nie chce zostać sam z własnymi myślami.

- Współczesny świat gna przed siebie w wielkim pośpiechu. Czas przecieka między palcami, wydarzenia spadają na nas lawinowo; możemy zapomnieć o tym, co się zrobiło, jest łatwiej, gdy chwila trzeba podejmować nowe decyzje; o tym, co było wczoraj szybko się zapomina. Tylko czasem można poczuć gorzki smak w ustach. Ale czy sumienie może mieć gorzki smak?

Pytania, na które usiłowali odpowiedzieć uczestnicy spotkania pozostawiam do rozważenia dla czytelników. Czy trudno jest przyjąć w życiu postawę wyprostowaną? Czy sumienie może mieć gorzki smak?

Małgorzata Połe

doradca metodyczny SCDiDN w Siedlcach

Sprawozdanie z realizacji projektu edukacyjnego
Rok Zbigniewa Herberta w Siedlcach

Projekt edukacyjny „Rok Zbigniewa Herberta w Siedlcach” obejmował działania edukacyjne służyć upowszechnianiu i popularyzacji wiedzy o życiu i twórczości poety poprzez różnorodne formy. Patronat Honorowy nad projektem objął Prezydent Miasta Siedlce. Adresatem projektu byli przede wszystkim uczniowie i nauczyciele siedleckich szkół ponadgimnazjalnych oraz rodzowiska twórcze i naukowe. Zależy nam zwłaszcza na tym, aby twórczo Zbigniewa Herberta trafiła do młodych ludzi, i aby dzięki wydarzeniom roku poety mogli na swój własny sposób interpretować jego utwory. Głównym koordynatorem zadania było Samorządowe Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli w Siedlcach. Instytucjami współpracującymi przy realizacji projektu były: II Liceum Ogólnokształcące im. Królowej Jadwigi, IV Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Stanisława Łokiewskiego, ZSP nr 1 im. Stanisława Staszica, ZSP nr 2 im. Mikołaja Kopernika, CKU, MOK, Instytut Filologii Polskiej Akademii Podlaskiej, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Oddział w Siedlcach.

Nauczyciele, uczniowie i wykładowcy ze środowiska naukowego realizowali różnorodne zadania z dużym zaangażowaniem. Podjęte działania w znacznym stopniu poszerzyły wiedzę o życiu i twórczości Zbigniewa Herberta, rozwinęły zainteresowania i wszechstronne zdolności naszej młodzieży.

19 listopada 2008r. w ZSP nr 1 im. S. Staszica w Siedlcach odbył się **Mi dzyszkolny Konkurs Recytatorski Poezji Zbigniewa Herberta**. Koordynatorem konkursu była Edyta Kosyl, polonista w ZSP nr 1 w Siedlcach. Celem konkursu było pogłębienie wiedzy o literaturze, poszerzenie znajomości twórczości Z. Herberta, rozwijanie zainteresowania literackich, kształtowanie kultury własnego słowa oraz doskonalenie warsztatowych umiejętności recytatorskich. Repertuar uczestników obejmował wiersze Z. Herberta. Czas wykonania nie mógł przekroczyć 5 minut. W konkursie wzięli udział uczniowie siedleckich szkół ponadgimnazjalnych. Członkami jury byli: Barbara Kokoszkiewicz, Eugeniusz Kasjanowicz i Małgorzata Połe. Oceniano dobór repertuaru i jego pamięciowe opanowanie, interpretację tekstu, kulturę słowa i ogólny wyraz artystyczny.

Laureatami zostali: Klaudyna Desperat, ucz. IV LO im. H. S. Łokiewskiego w Siedlcach, Remigiusz Lewandowski, ucz. ZSP nr 1 im. S. Staszica w Siedlcach i Monika Sawicka, ucz. VI LO im. M. Kopernika w Siedlcach. Wyróżnienie otrzymała Aleksandra Nowicka, ucz. IV LO im. H. S. Łokiewskiego w Siedlcach. Uczniowie otrzymali nagrody książkowe, dyplomy i podziękowania.

21 listopada 2008r. w ZSP nr 2 w Siedlcach został rozstrzygnięty **Mi dzyszkolny Konkurs Plastyczny Portret Pana Cogito**. Koordynatorem konkursu była Barbara Adamiak, wicedyrektor i polonista ZSP nr 2 w Siedlcach. Celem konkursu było zachęcenie uczniów do poznania twórczości Z. Herberta i poszukiwanie inspiracji w dziełach

tego wybitnego poety, rozwijanie fantazji i wyobraźni plastycznej, inspirowanie i popularyzowanie twórczości plastycznej młodzieży. W konkursie wzięli udział uczniowie siedleckich szkół ponadgimnazjalnych. Prace konkursowe musiały być wykonane indywidualnie. Każdy uczestnik mógł przedstawić jedną pracę. Technika wykonania była dowolna – malarstwo (pasty, farby plakatowe), rysunek (ołówki, woski), grafika (tusze i piórko, techniki komputerowe), collage, w formacie A3 lub A4. Prace przedstawiały Pana Cogito w różny sposób, w sytuacjach opisanych w wierszach, jako postać lub jako portret. Prace oceniało jury w składzie: Barbara Adamiak, Aneta Baran, Katarzyna Bulik, Henryka Skwierczyńska-Tobiasz i Małgorzata Połe. Brano pod uwagę oryginalność, walory koncepcyjne i plastyczne prac, które były nie tylko dopełnieniem słowa, ale też inspiracją dla odbiorcy w poszukiwaniu ukrytych przekazów poezji Z. Herberta.

Laureatami zostali: Monika Biegun, ucz. ZSP nr 6 w Siedlcach za pracę pt. Pana Cogito rozumienia o odkupieniu, Krzysztof Zdunek, ucz. VI LO w Siedlcach za pracę Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz i Olga Złoch, ucz. ZSP nr 2 w Siedlcach za pracę pt. Pan Cogito myśli. Wyróżnienie otrzymali: Radosław Prekurat, ucz. ZSP nr 2 w Siedlcach za pracę pt. Pan Cogito a ruch myśli i Pdzik Iwona, ucz. VI LO w Siedlcach za pracę Portret Pana Cogito. Uczestnikom wręczono nagrody, dyplomy i podziękowania.

21 listopada 2008 r. w CKU w Siedlcach odbyły się **Panel dyskusyjny nt. Wobec wydarzeń politycznych w twórczości Zbigniewa Herberta. Czy trudno jest przyjąć postawę wyprostowaną? Jak uczy wiersze Zbigniewa Herberta na lekcjach języka polskiego?**

Wzięli w nich udział uczniowie i nauczyciele siedleckich szkół ponadgimnazjalnych. Spotkania przygotowały i przeprowadziły: Elżbieta Repliska, polonista CKU w Siedlcach, Edyta Biarda, polonista i dyrektor CKU w Siedlcach, Małgorzata Połe, polonista ZSP nr 2 w Siedlcach i doradca metodyczny SCDiDN w Siedlcach. Rozmowy skupiały się wokół trzech wierszy Herberta: Potęga smaku, Raport z oblężonego miasta, Guziki. Efektem pracy była karta zawierająca propozycje postaw wobec współczesnej rzeczywistości. Uczestnicy wskazywali wartości, którym współczesny człowiek winien być bezwzględnie wierny. Odwaga, godność, heroizm, męstwo, prawda to tylko niektóre ze wskazanych. Dyskutowano również nad sposobami i metodami pracy z młodzieżą. Poszukiwano najlepszych rozwiązań metodycznych, odpowiedzi na pytanie: Jak uczy wiersze Zbigniewa Herberta w szkole?

2 grudnia 2008r. w II Liceum Ogólnokształcącym został rozstrzygnięty **Mi dzyszkolny Konkurs To ja... Pan Cogito**. Głównym koordynatorem konkursu była Mirosława Postrzygacz, polonista w II LO w Siedlcach we współpracy z Grażyną Zatyką, nauczycielem plastyki w II LO w Siedlcach. Konkurs przeprowadzono w następujących kategoriach: na najciekawszy i najlepiej wygłoszony głos o Zbigniewie Herbercie, na najciekawszą interpretację wierszy Herberta w postaci piosenki poetyckiej oraz najlepszą pracę plastyczną na temat: *Wiersze Zbigniewa Herberta pędzłem malowane*. Kompozycje plastyczne wykonane były samodzielnie w formacie dowolnym, w różnorodnej technice malarskiej, graficznej lub rysunku. Prace zostały oprawione i wystawione na okolicznościowej ekspozycji. Zapewniono sprzęt nagłaśniający, odtwarzacz CD, mikrofony. Prezentacje i prace plastyczne oceniał zespół ekspertów powołany przez organizatorów. Brano pod uwagę oryginalność i jakość, czyli wartość artystyczną prac, ciekawość tematu, interpretację i in. Laureatami

konkursu w kategorii Wiersze Zbigniewa Herberta p dalem malowane zostali: Paula Sasin, ucz. II LO w Siedlcach za prac plastyczn pt. Poezja zrywaj ca p ta zniewolenia, Aleksandra Toczyska, ucz. II LO za prac pt. Harfistka, Katarzyna Tylus, ucz. II LO za prac Przesłanie Pana Cogito, Kamila Orzyłowska, ucz. VI LO w ZSP nr 2 w Siedlcach za prac pt. Pan Cogito szuka rady, Karolina Sowa, ucz. II LO, Dwie krople, Karolina Dudek, ucz. II LO, Siódmy anioł i Magdalena D bi ska, ucz. II LO w Siedlcach za prac pt. Ptak dojrzało ci. Laureatk w konkursie literackim na najciekawsz gaw d o Zbigniewie Herbercie została Paula Sasin, ucz. II LO w Siedlcach. Nagrod w konkursie na najciekawsz interpretacj wierszy Herberta w postaci piosenki poetyckiej otrzymała Angelika Tymiska, ucz. VI LO w ZSP nr 2 w Siedlcach. Wykonała kompozycj Przemysława Gintrowskiego pt. Odpowied . Wyst piła z zespołem: Paulina Skaruz- gitara, Magdalena Wyrzykowska-wokal, Monika Sawicka- skrzypce. Na gitarze nagrał opiekun i nauczyciel historii w ZSP nr 2 w Siedlcach, Tomasz Borkowski. Laureaci konkursów otrzymali nagrody rzeczowe, dyplomy i podzi kowania.

10 grudnia w **IV Liceum Ogólnokształc cym im. hetmana Stanisława ólkiewskiego** odbyło si Spotkanie z poezj Zbigniewa Herberta. Był to monta słowno-muzyczny przygotowany przez uczniów IV LO pod opiek Stanisławy Bigaj- Izdebskiej z okazji ko cz cego si Roku Herbertowskiego. Spotkanie adresowane było do młodzie y siedleckich szkół ponadgimnazjalnych, którzy w poezji Z. Herberta mogli odnale wiele yciowych wskazówek. Odczytywane i recytowane teksty zachwycały pi knem słów, d wi ków, konstrukcji zdaniowych. Poezja Herberta brzmiała jak najlepsze akordy muzyczne. wiat poety otwierał si szerzej. Pan Cogito- wiadec wielkich zdarze - uczył, przypominał, ostrzegał, wypowiadał m dre słowa- B d wierny. Id !. Przeprowadzono równie szkolny konkurs wiedzy o yciu i twórczo ci Zbigniewa Herberta. Przygotowano okoliczno ciow wystaw po wi con biografii i poezji Z. Herberta.

12 grudnia 2008r. w Sali Białej Miejskiego O rodka Kultury w Siedlcach odbyło si **uroczyste podsumowanie obchodów Roku Zbigniewa w Siedlcach** pół czone z **konferencj popularnonaukow Zbigniew Herbert. Obchody Roku Jubileuszowego w Siedlcach.**

Organizatorem uroczysto ci było Samorz dowe Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli w Siedlcach we współpracy z Instytutem Filologii Polskiej Akademii Podlaskiej i Towarzystwem Literackim im. Adama Mickiewicza Oddział w Siedlcach. W spotkaniu wzi li udział przedstawiciele władz miasta, dyrektorzy i pracownicy ponadgimnazjalnych w Siedlcach, dyrektorzy i pracownicy instytucji i placówek o wiatowych, nauczyciele, poloni ci, bibliotekarze, studenci i uczniowie siedleckich szkół rednich. Dokonano podsumowania działa nauczycieli siedleckich szkół ponadgimnazjalnych realizowanych w ramach projektu edukacyjnego Rok Zbigniewa Herberta w Siedlcach. Laureatom konkursów, nauczycielom i dyrektorom szkół wr czono dyplomy i podzi kowania oraz nagrody ufundowane przez Prezydenta Miasta Siedlce i Urz d Marszałkowski Województwa Mazowieckiego. Konferencj naukow prowadziła dr Małgorzata Burta, prezes Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Go ciem honorowym był prof. dr hab. Antoni Czy , dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Akademii Podlaskiej. Tematami jego wyst pie były: *ywotno twórczo ci Zbigniewa Herberta, Herbert i tradycja nieklasyczna*. Wokół esejów. Dr Marzena Kryszczuk, pracownik naukowy IFP AP i wiceprezes Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza wygłosiła referat na temat *Miło Pana Cogito*. Prof. dr hab. Zbigniew Lisowski przedstawił temat *Pan od przyrody Zbigniewa Herberta- próba interpretacji*. Wyst pili równie : dr Roman Bobryk z tematem *Kim jest Pan Cogito?* oraz mgr Feliks Krzywicki- *Pó na poezja Zbigniewa Herberta*. Dyskutowano, dzielono si spostrze eniami i refleksjami. Pytano: *Kim jest Pan Cogito? Czym była miło dla Herberta i dlaczego w jego poezji wyst puje tak rzadko?* Stawiano tezy: *Antyk Herberta jest antykiem jasnym, krain pi kna, harmonii i proporcji, a jednocze nie zespołem warto ci etycznych. Herbert jest jednym z najmniej melodyjnych, rytmicznych poetów w polskiej literaturze.*

Na zako czenie powiedziano: *Epilog burzy mo na potraktowa jako ostatnie przesłanie Herberta i Pana Cogito. Pij cy pó n m dro , jak stare wino, poeta nadal mówi ka dym wierszem: kochaj ró dło, ptaka, wiatło, splendor nieba, ale po latach dopowiada: b d blisko ludzi, nie kryj wzrusze , odczuwaj wdzi czno za ka dy serdeczny gest, zachowaj te , odchodz c, godno , bo to tak e jest wa ne –* podsumował Feliks Krzywicki.

Hanna Bielecka

doradca metodyczny SCDiDN w Siedlcach

Kilka refleksji na temat konkursów polonistycznych

Konkursy polonistyczne funkcjonuj w szkolnej rzeczywisto ci „od zawsze”. Ich główny cel to rozwijanie zainteresowa literackich, j zykowych, kulturalnych uczniów, doskonalenie ich umiej tno ci humanistycznych na ró nych poziomach edukacyjnych.

Towarzyszy im tak e du e zaanga owanie nauczycieli polonistów, bibliotekarzy, pracowników delegatur kuratorskich, dyrektorów szkół oraz wychowawców i rodziców.

Cel wspaniały, pomysł godny powielania. Czy wi c istnieje jaki problem? Je eli tak, to w czym on tkwi?

Niestety, i istnieje, i tkwi. Wypowiadam si w tej sprawie jako członek wojewódzkiej komisji konkursowej w zakresie j zyka polskiego dla szkół gimnazjalnych i jako przewodnicz ca etapów rejonowych tego konkursu oraz jako doradca metodyczny i nauczyciel polonista.

Czyni to nie tylko w swoim imieniu, ale przede wszystkim nauczycieli przygotowuj cych uczniów do konkursów polonistycznych (na ró nych etapach edukacyjnych i organizacyjnych) oraz członków komisji konkursowych (wszystkich etapów).

Jako poloni ci, którym zale y na wszechstronnym rozwoju naszych uczniów, chcemy mie poczucie dobrze spełnionego obowi zku. Zwłaszcza w słu bie tak delikatnej „materii”, jak jest bez w tpienia wra liwo naszych uczniów, ich poczucie odpowiedzialno ci za przygotowanie si do konkursów.

I uczniowie, i nauczyciele wiedzą, że konkursy polonistyczne przeznaczone są dla uczestników autentycznie zainteresowanych językiem polskim, potrafiących w niebanalny sposób zaprezentować własne przemyślenia, wykorzystujących zdobyte na lekcjach i poszerzone w własnym zakresie wiedzę, wykazujących przy tym czytanie i znajomość różnych kontekstów.

Od lat i uczniowie, i nauczyciele znają zakres tematyczny konkursu, mają podany wykaz lektur niezbędnych do zgłębienia wskazanego obszaru. Co z tego wynika? Przede wszystkim przygotowania czynione głównie w własnym zakresie, zawsze jednak pod kierunkiem nauczyciela polonisty. Mam rzec, humanistycznego przewodnika po świecie zawita ci analizowania i interpretowania tekstów literackich, wyjaśniania tajemnic, umiejętność cię językowych i poruszania się w głąb różnych pojęć i terminów. Głównie po to, by je praktycznie zastosować, wykonać zadania konkursowe.

Zanim uczeń przystąpi do konkursu powinien postawić sobie pytanie, czy na tyle wiem i umiem, że podołam wyzwaniu i zdobędę wymagane ilości punktów oraz zakwalifikuję się do następnego etapu? Zdarza się, i to jak często, że do konkursu przystępuje bardzo przeciętnie uzdolnieni uczniowie. Nic dziwnego, że ich osiągnięcia są niezadowolające dla nich samych i ich nauczycieli, a wyniki nie są zbyt dobre.

Dla niektórych uczniów już sam fakt, że przystąpił do danego etapu konkursu jest powodem do dumy, a wynik? Pozwól sobie przytoczyć wypowiedź jednego z uczestników tegorocznego konkursu polonistycznego, który odpowiadał na moje pytanie dotyczące stopnia trudności zadania na etapie

rejonowym. Sądząc, że szczerze powiedział: „Jak się uda to będzie spoko, a jak nie, to biorę jeszcze udział w kilku innych konkursach, może który wypali” (oryginalne słownictwo ucznia).

Jeżeli to geniusz albo bardzo ambitny i zdolny, młody, przedsi biorczy człowiek, który planuje swoją karierę naukową, to chyl czoła. A jeżeli nie? Jeżeli to jeden z tych, którzy wykorzystują tzw. okazję, by uzyskać więcej wpisów na świadectwo szkolne za szczególne osiągnięcia? Byłoby to niezwykle smutne dla niejednego polonisty.

Problem również dotyczy opracowania zadań konkursowych dla uczniów i przygotowania klucza odpowiedzi dla komisji sprawdzających prace konkursowe. Znamy si niejedno polonistyczne serce na sposób: sformułowania polecenia, zredagowania tematów dłuższych prac stylistycznych, sprawdzania umiejętności polonistycznych, wykorzystania w praktyce zaleconej do opracowania literatury. Zgłaszamy swoje uwagi, przekazujemy zainteresowanym i odpowiedzialnym za przeprowadzenie konkursu, przedstawiamy swoje pomysły i ... czekamy na następną jego edycję. Taka jest ta nasza szkolna rzeczywistość.

Nie narzekajmy jednak i cieszymy się, że mamy chętnych uczniów do podjęcia trudu przygotowania się do konkursów i wzięcia w nich udziału. Wspierajmy ich rozwój, rozbudzajmy entuzjazm i rozwijajmy ich zainteresowania polonistyczne. To od nas – nauczycieli, od naszej postawy, osobistego zaangażowania i dobrego przykładu zależy, czy uczniowie będą wrażliwymi, ciekawymi odkrywcami tajemnic języka polskiego.

A to zobowiązuje!

Ewelina Obrępałska

Studentka V roku historii
Akademia Podlaska

Gimnazjum z polskim
językiem nauczania
w czeskim Cieszynie

Cieszyn jest malowniczym miastem położonym po obu stronach rzeki Olzy, która stanowi granicę między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Czeską. Miasto jest prężnie działającym ośrodkiem kulturalnym o różnorodnej strukturze wyznaniowej. Tu obok siebie katolicy i ewangelicy oraz wyznawcy religii mojżeszowej. W Cieszynie znajduje się m.in. księgozbiór księdza Szersznika. Leopold Jan Szersznik żył w latach 1747-1814, prowadził badania z różnych dziedzin nauki, zajmował się gromadzeniem zbiorów bibliotecznych, dzięki jego staraniom powstało muzeum oraz biblioteka publiczna w Cieszynie. Księgozbiór Szersznika znajduje się w Księżnicy Cieszyńskiej. W Muzeum Śląska Cieszyńskiego można obejrzeć interesujące ekspozycje związane z miastem i regionem. W Czeskim Cieszynie i najbliższej okolicy jest wiele miejsc, które warto zobaczyć. Znajdują się tu m.in. liczne kościoły, synagoga, teatry, zabytkowy dworzec kolejowy, jak również replika grodziska z IX wieku w Kocoborzu - Podborzu.

We wrześniu 2008 r. w Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie odbyły się (oprócz mnie, Barbary Kulikowskiej i Katarzyny Goluch) praktyki szkolne w ramach studiów na kierunku historia Akademii

Podlaskiej. Bo ona Puto podjęła praktyki w Szkole Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie. Mieszkałyśmy po polskiej stronie, natomiast na zajęciach, codziennie, przechodziłyśmy na stronę czeską. Dużym udogodnieniem w przekraczaniu granicy jest fakt, iż Polska oraz Czechy należą od niedawna do strefy Schengen. W Szkole Polskiej w Czeskim Cieszynie, w jednym budynku, mieści się zarówno szkoła podstawowa, jak i gimnazjum. Szkoła posiada również filię w Karwinie, miejscowość oddaloną o 15 km od Cieszyna.

Czeskie gimnazjum jest odpowiednikiem polskiego liceum. Młodzie nauczana jest w systemie czteroletnim. Zajęcia w gimnazjum prowadzone są w języku polskim. Uczniowie bardzo dobrze mówią po polsku, czasami jednak wplatają słowa z języka czeskiego oraz gwary śląskiej. Interesującym do wiadomości było zapoznanie się z systemem oceniania w Czechach, który różni się od stosowanego w naszym kraju. Najlepszą oceną jest jedynka, a najgorszą piątka. Swoje osiągnięcia z poszczególnych przedmiotów uczniowie i ich rodzice mogą znaleźć przez Internet. Każda posiada własne konto, na którym znajduje się wykaz ocen. W dziennikach zapisywane są jedynie tematy i nieobecno ci, natomiast oceny wpisywane są do systemu komputerowego. Uczniowie od trzeciej klasy wybierają dodatkowe fakultety - dwa przedmioty spośród dziesięciu, na które muszą uczęszczać. Młodzie zdaje maturę z języka polskiego, czeskiego oraz z przedmiotów dodatkowych. Pomyślnie zdana matura pozwala podjąć studia zarówno w Czechach, jak i w Polsce. W szkole co tydzień odbywają się narady pedagogiczne, dzięki czemu nauczyciele na bieżąco są informowani o planowanych zadaniach, zgłaszają swoje uwagi i postulaty oraz poruszają kwestie związane z poszczególnymi uczniami.

Warto podkreślić, że na miejscu zostały mi serdecznie powitane przez dyrektora szkoły mgr Krystyn Herman. Opiekunem praktyk został mgr Michał Szczotka. Hospitowały mi oraz prowadziły mi lekcje z historii powszechnej, historii Czech, historii Polski oraz historii regionalnej i ska Cieszyńskiego. Młodzie ch nie poznaje historii i uczestniczy w zajęciach. W Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania nie realizuje się przedmiotu wiedza o społeczeństwie, natomiast jest jego odpowiednik, a mianowicie nauki społeczne, które zawierają elementy filozofii, politologii, socjologii, itp.

Chcę dobrze wykorzystać czas oraz uzyskać pełne zaliczenie praktyk, postanowiłam zrealizować program związany z nauczaniem wiedzy o społeczeństwie w Liceum Ogólnokształcącym Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie. Liceum powstało pięćnaście lat temu. W jednym budynku mieści się zarówno Liceum, jak i Gimnazjum Towarzystwa Ewangelickiego.

Opiekunem praktyk został mgr Janusz Gabryś. Od samego początku dało się zauważyć, że zajęcia prowadzone są na wysokim poziomie. Nauczyciel podczas zajęć korzystał z wielu metod i środków dydaktycznych, jedną z ciekawszych metod stosowaną w Czechach od kilku lat jest metoda dramy.

Dziękuję uczniowie próbuj swoich sił w roli adwokatów oraz sędziów. Młodzie od pierwszej klasy liceum uczestniczyły w zajęciach fakultatywnych z wiedzy o społeczeństwie. Widoczne jest duże zainteresowanie sytuacją polityczną, gospodarczą oraz społeczną w Polsce i na świecie. Szkoła proponuje bogatą ofertę zajęć pozalekcyjnych.

Zachcam do odbywania praktyk studenckich poza miejscem zamieszkania i studiów, ponieważ do wiadomości zdobyte w ich trakcie z pewnością zapoczątkują w przyszłej pracy zawodowej. Poznanie procesów dydaktycznych w zagranicznych instytucjach o wiatowych pozwala przynieść dobre pomysły na grunt polski. Podczas pobytu w Cieszynie i Czeskim Cieszynie mogłyśmy nie tylko wzbogacić swoją wiedzę o nauczaniu, ale również lepiej zrozumieć historię

Polaka Cieszyńskiego, zjawiska przenikania narodowości i języków. Powinniśmy pamiętać o tym, że Polacy mieszkają nie tylko za naszą wschodnią granicą, ale także w ród naszych południowych sąsiadów. Szerzej oni polską kulturę, podtrzymują polskie tradycje i zwyczaje, przede wszystkim za pielęgnowanie ojczystego języka poza granicami Polski.

dr Marzena Kryszczuk

Akademia Podlaska w Siedlcach

Konferencje szkoleniowe.
*Dlaczego nam trudno?
Fakty i mity o dzieciach
ze specjalnymi potrzebami
edukacyjnymi i wychowawczymi*

Samorządowe Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli w Siedlcach oraz Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Siedlcach podjęły inicjatywę organizacji cyklu konferencji szkoleniowych pod hasłem *Dlaczego nam trudno? Fakty i mity o dzieciach ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi i wychowawczymi*.

Organizatorzy dostrzegają stałe potrzeby pogłębienia wiedzy na temat szeroko rozumianych trudno ci w uczeniu i wychowywaniu. Jak wiadomo, wiedza stale ewoluuje i dobrze byłoby, abyśmy mieli wiadomości, jakie toczą się dyskusje wokół interesujących nas problemów i jakie są najnowsze ustalenia.

Drugim celem jest próba integracji środowisk pracujących na rzecz dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi i wychowawczymi oraz rodziców tych dzieci. Właśczenie rodziców w proces kształcenia wydaje się szczególnie potrzebny. Nie jest to zadanie proste, ale z pomocą nauczycieli, pedagogów, którzy informowaliby o takiej możliwości rodziców, wydaje się możliwy. Konferencje szkoleniowe, odbywające się systematycznie dwa razy do roku, byłyby miejscem spotkania wszystkich zainteresowanych i byłyby naturalnym forum do dyskusji nad problemami, jakie napotykamy w próbach niesienia pomocy dzieciom.

15 grudnia 2008 r. w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1, przy ul. Konarskiego odbyło się pierwsze z zaplanowanego cyklu seminarium szkoleniowe, na którym dr Aneta Borkowska (UMCS w Lublinie) wygłosiła wykład nt. *Neuronalne mechanizmy powstawania trudno ci w uczeniu si i zachowaniu*.

Prelegentka zdefiniowała zaburzenia rozwojowe jako odmienne zachowania dziecka w porównaniu z dziećmi zdrowymi, będącymi efektem oddziaływania nieznanymi czynnikami, zmieniających prawidłowy tok rozwoju obwodowego układu nerwowego w nieznanym okresie. Dokonała charakterystyki podstawowych czynników etiologicznych, omówiła znane przyczyny i procesy powstawania zaburzeń rozwojowych. Zdaniem dr Anety Borkowskiej, w dużej mierze, wyposażenie genetyczne decyduje o występieniu takich problemów jak dysleksja rozwojowa czy ADHD. Jednakże wczesne wspomaganie rozwoju daje olbrzymi szansę na poprawę funkcjonowania dzieci z trudnościami w uczeniu się i zachowaniu.

dr Agnieszka Roguska

Akademia Podlaska w Siedlcach

*Imprezowe nauczanie,
czyli propozycje zabaw
niemal na ka dy dzie roku*

Zabawa jest lubiana, oczekiwana oraz pożądana formą nauki dziecka. Mały człowiek wyraża siebie głównie poprzez zabawy. Poza tym nie tylko uczy się i poznaje nowe treści, ale robi to niepostrzeżenie, z mniejszym wysiłkiem niż miałyby to miejsce na tradycyjnych zajęciach w ławkach szkolnych.

Poddanie ucznia procesowi nauczania poprzez zabawy sprawia, że treści w niej zawarte na długo zapadają w pamięć, zgodnie z powiedzeniem Konfucjusza:

Słyszałem i zapomniałem,
Widziałem i zapamiętałem,
Zrobiłem i zrozumiałem.

Wychodząc naprzeciw tym potrzebom twórczego rozwoju dziecka na rynku ukazała się książka pt. **Imprezy, zabawy i bale nie tylko w karnawale. Scenariusze imprez, zabaw i spotkań okolicznościowych na cały rok szkolny.** Jest to praca zbiorowa pod redakcją **Beaty Rucińskiej**, doradcy metodycznego do spraw opieki i wychowania. Pozycję wydało Samorządowe Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli w Siedlcach w 2007 roku.



Książka liczy 243 strony i podzielona została, zgodnie z kalendarzem roku szkolnego, na poszczególne miesiące, począwszy od września na czerwiec. W każdym z rozdziałów przedstawiono kilka zabaw z dokładnie opracowanym scenariuszem przedsięwzięcia: temat zajęć zabawowych, przewidywane osiągnięcia, metody i formy

pracy, umiejscowienie, niezbędne do realizacji środki i pomoce. Dodatkowo znajdujemy opisany przebieg zabawy (wstęp, powitanie, temat i cel spotkania oraz charakterystyka, w której miejscu i czasie odbyła się zabawa). Opis każdej imprezy zamyka podsumowanie. Podana jest również literatura przedmiotu do poszczególnych zabaw, a także przykłady tytułów znanych piosenek i/lub utworów muzycznych.

Każdy opis zabawy poprzedza wykonana, zazwyczaj przez uczniów, ilustracja (rysunek, fotografia). W ten sposób możemy podziwiać prace plastyczne dzieci (wykonane różnymi technikami). To swoista wystawa młodych talentów.

Przy okazji należy podkreślić, że dodatkowym atutem książki jest zasługa redaktora B. Rucińskiej, która jest w stanie zachęcić dzieci do pracy nad książką od projektu okładki po ilustracje do zabaw. To dowód na to, że pomysłodawcy uczestników cenią się bardzo wysoko.

Jest to publikacja uniwersalna, która nie traci na wartości z upływem czasu, zabawy tam zawarte nie dezaktualizują się. Przeciwnie, mogą być rok po roku dokładnie odwzorowywane lub stanowić inspirację do przekształcania ich, zgodnie z intuicją twórców osób prowadzących i dzieci. Przy tej okazji, na bazie zawartych w książce scenariuszy, mogą powstawać zupełnie nowe własne, oryginalne pomysły.

Książka jest potrzebna na rynku wydawniczym. Skierowana jest do wszystkich, którzy chcą pracować z dziećmi metodami aktywizującymi, w szczególności do nauczycieli szkół podstawowych, opiekunów dziecięcych w wietlicy szkolnej, jak i socjoterapeutycznej. Scenariusze mogą być wykorzystane na różne sposoby: w organizowaniu uroczystości szkolnych, okazjonalnych, np. otrzymanie pierwszoklasistów, balu karnawałowego, Dnia Matki itd. To doskonała pomoc dla pałeczek opieki wychowawczych, domów dziecka, kółek teatralnych, plastycznych oraz wszelkich zajęć z wykorzystaniem metody dramy i działań parateatralnych. Pozycja ta może być niebywałą pomocą dla rodziców przy inicjowaniu wspólnych zabaw, co przyczyniałoby się do lepszego rozwoju psychoruchowego dziecka, jego funkcji poznawczych oraz umacniania więzi rodzinnych.

Podsumowując, pozycja posiada wysokie walory nie tylko merytoryczne, ale i estetyczne. Ofiarowuje czytelnikowi bogactwo pomysłów i opracowana jest w bardzo przystępny sposób.

dr Mirosława Bednarzak-Libera

Akademia Podlaska w Siedlcach

*Literatura dla nauczyciela
Polecane nauczycielom*

Maria Koszmider, Szkolne standardy jako ci kształcenia, Oficyna wydawnicza Impuls, Kraków 2008, ss. 116.

Współczesna szkoła oprócz swoich podstawowych zadań: edukacji, wychowania i opieki ma obowiązek mierzenia jakości swojej pracy. Z kolei jako praca placówek szkolnych jest mierzona przez kuratoria. Polecana pozycja

zdecydowanie ułatwia nauczycielowi rozumienie tego, jak się mierzy i po co, tak naprawdę, się mierzy w edukacji szkolnej. Książka zawiera bardzo rzetelny, oparty na bogatej literaturze przegląd problematyki związanej z tworzeniem standardów; interesujące propozycje procedur jako części standardyzacji oraz pożyteczne dla praktyki szkoły koncepcje standardów jako części procesu kształcenia. Przedstawiony przez autorkę zestaw standardów i wskaźników stanowi pełny, przemyślany propozycję, dając nauczycielom znakomite rozeznanie na temat mierzenia jakości pracy uczniów. Pozycja ta powinna znaleźć się w bibliotekach szkolnych i na półce nauczyciela.

**Maria W gli ska, *Jak przygotowa si do lekcji?*
Wybór materiałów dydaktycznych, Oficyna
Wydawnicza Impuls, Kraków 2005, ss.144.**

Publikacja umo liwia zdobycie niezb dnej wiedzy do zbudowania warsztatu nauczyciela sta ysty. Zawiera materiały metodyczne, które s pomocne w planowaniu lekcji, pisaniu konspektu (planu) lekcji, scenariusza oraz w efektywnym prowadzeniu lekcji w oparciu o ró ne metody nauczania i rodki dydaktyczne. Jej lektura skłania nauczyciela do refleksji o tym jak uczy i nie popa wrutyn , zach ca do poszukiwania nowych, coraz bardziej efektywnych form własnej pracy. Ponadto zach ca nauczyciela do wzbogacania posiadanej wiedzy teoretycznej i praktycznej.

Ewa Chor y, Danuta Konieczka- liwi ska, Stanisław Roszak, *Edukacja historyczna w szkole. Teoria i praktyka*, Wydaw. Edukacyjne PWN, Warszawa 2008, ss. 441.

Ksi ka stanowi propozycj kompendium wiedzy z zakresu szkolnej edukacji historycznej. W przyst pny sposób prezentuje problemy i wyzwania współczesnego nauczania historii w dwóch wymiarach: teoretycznym i praktycznym. Autorzy przedstawili m.in. aktualne trendy edukacyjne (m.in. nowoczesne techniki aktywacji ucznia), wiele nowatorskich technik maj cych na celu popraw przyswajania przez uczniów wiedzy (m.in. poprzez wiadomo czynnego uczestnictwa w procesie badawczym, jakim mo e by ka da lekcja historii); zestaw propozycji innowacji dydaktycznych i mo liwo ci dostosowania ich do potrzeb uczniów, równie zdolnych, z przykładami i zadaniami dla nauczycieli. Publikacja ta mo e by przydatna zarówno w okresie sta u, jak i dla nauczyciela z do wiadzeniem.

Anna R kawek, *Współpraca ze stowarzyszeniami - nowe mo liwo ci rozwoju szkoły. Niezb dnik dyrektora*, Wydaw. Wolters Kluwer 2008, ss. 144.

Jednym z głównych beneficjentów funduszy unijnych w latach 2007-2013 s jednostki samorz du terytorialnego i organizacje pozarz dowe. Tylko we współpracy z nimi szkoły maj mo liwo korzystania ze wszystkich rodków, pozwalaj cych sfinansowa szkolne projekty. W publikacji została zebrana i uporz dkowana wiedza na temat partnerstwa szkoły z organizacjami pozarz dowymi. Przedstawiono mo liwo ci nawi zania współpracy z organizacjami oraz sposoby pozyskiwania krajowych i unijnych funduszy na finansowanie szkolnych projektów. W pracy zgromadzono informacje potrzebne do prowadzenia współpracy z organizacjami pozarz dowymi, do zało enia szkolnego stowarzyszenia. Przedstawiono perspektywy, jakie otwieraj si przed szkoł i rodowiskiem lokalnym i . inspiracje do poszukiwania własnych form współpracy.

Sue Roffey, *Jak przetrwa w szkole? Przewodnik dla nauczycieli*, Wydaw. Fraszka Edukacyjna 2008, ss. 144.

Ksi ka jest adresowana do młodych nauczycieli, stawiaj cych pierwsze kroki w zawodzie. Ponadto mo e stanowi cenne wsparcie dla nauczycieli, którzy na skutek ró norodnych zbiegów okoliczno ci, cz sto wbrew własnym przekonaniom, trafili do zawodu nauczycielskiego. Wiele z tych osób jest sfrustrowanych i zagubionych, a tak e ma poczucie, e „przegrały ycie” i nic ciekawego ich ju nie spotka poza „u eraniem si z dzie mi”. Ta pozycja mo e przywróci wiar w sens pracy nauczycielskiej. Jest bowiem praktycznym poradnikiem, opartym na przykładach „z ycia wzi tych”. Traktuje o tym, jak nauczyciele postrzegaj siebie i swoich uczniów. Pozwala zrozumie z czym wi e si ten zawód, jak rol odgrywaj nauczyciele, jakie s ich oczekiwania i relacje z innymi Wyja nia, jak post powa w ró nych trudnych sytuacjach, które mog wyst pi w szkole, u kogo szuka pomocy oraz czego unika w kontaktach interpersonalnych.

Małgorzata Połe

doradca metodyczny SCDiDN w Siedlcach

Obchody roku Juliusza Słowackiego

9 stycznia 2009 r. Sejm przyj ł przez aklamacj uchwał w sprawie ogłoszenia 2009 Rokiem Juliusza Słowackiego. W tym roku przypada 200. rocznica urodzin i 160. rocznica mierci poety. W tre ci uzasadnienia czytamy:

„Poezja Juliusza Słowackiego pozostaje i pozostanie jednym z najwa niejszych dokona polskiej literatury. Jego twórczo to najwyszej próby romantyzm o wymiarze europejskim. Jest to literatura otwarta na wiat i inne kultury, ale nieuciekaj ca od tematów lokalnych, ł cz ca polsk kultur i historii z kr giem antycznej cywilizacji greckiej, pełna fantastyki i wizjonerstwa. Słowacki to poeta prze ywaj cy polsko w sposób najgł bszy, niewahaj cy si pokaza rozterek i dramatów temu towarzyszcych. Jego utwory były duchow inspiracj dla wielu pokole Polaków walcz cych o odrodzenie Pa stwa Polskiego.

Sił Słowackiego był indywidualizm pozbawiony pychy i poszukiwanie prawdy w człowieku i o człowieku, a jego twórczo stała si drogowskazem i nadziej dla wielu pokole Polaków w chwilach najtrudniejszych dla naszego narodu, w okresie rozbiórów i komunistycznego zniewolenia. Był jednym z najwybitniejszych poetów polskich doby romantyzmu, dramaturgiem i epistolografem. Obok Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasi skiego i Cypriana Kamila Norwida jest okre lany jako jeden z wieszczów narodowych. Naszym obowi zkiem jest uczci i przypomnie jednego z najwybitniejszych w polskich dziejach poet ”. Zaapelowano, aby Rok Słowackiego był okazj do przypomnienia zasług, twórczo ci i postaci wielkiego twórcy romantycznego.

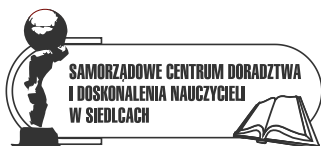
OBCHODY ROKU JULIUSZA SŁOWACKIEGO W SIEDLCACH

SCDiDN w Siedlcach rozpoczął realizację projektu edukacyjnego pod hasłem Obchody Roku Juliusza Słowackiego w Siedlcach. W ramach projektu zaplanowano następujące zadania:

- konkurs dla nauczycieli na najciekawszy scenariusz lekcji poświęconej twórczości J. Słowackiego,
- międzyszkolne konkursy dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych:
 - recytatorski,
 - literacki (esej interpretacyjny, list poetycki)
 - test z wiedzy o życiu i twórczości poety,
 - konkurs na najciekawszą inscenizację dramatu lub fragmentu utworu,
 - prezentację uczniowską z wykorzystaniem materiałów pomocniczych, środków multimedialnych. Proponowane tematy: Polemika J. Słowackiego z A. Mickiewiczem, Nastrojowość w utworach poety; Interpretacja dzieł malarskich w kontekście utworów J. Słowackiego; Mistrzostwo języka Słowackiego; Nawigacja do antyku w poezji J. Słowackiego; Muzyczne wiersze; Literackie dialogi z Bogiem; Różnorodność gatunkowa w twórczości Słowackiego; Teatralizacja Słowackiego; Czy jeszcze słychać głos romantyzmu?; Podróżopisarstwo romantyczne; Kobiety u Słowackiego; Czy twórczość tego wielkiego poety może nam coś ofiarować dzisiaj?; Kordian jako nastolatek XXI wieku i in.
- Konferencja popularnonaukowa nt. Słowackiego wyorganizowana przez Instytut Filologii Polskiej Akademii Podlaskiej w Siedlcach, Siedlecki Oddział Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, Samorządowe Centrum Doradztwa i Doskonalenia w Siedlcach, Miejski Ośrodek Kultury w Siedlcach.



**AKADEMIA PODLASKA W SIEDLCACH
(INSTYTUT PEDAGOGIKI)**



**SAMORZĄDOWE CENTRUM DORADZTWA
I DOSKONALENIA NAUCZYCIELI
W SIEDLCACH**



**FUNDACJA NA RZECZ DZIECI
I MŁODZIEŻY „SZANSA”**

ZAPRASZAJ NA

MI DZYNARODOW KONFERENCJ NAUKOW

W DNIACH **21-22 września 2009 r.**

na temat:

**WSPÓŁCZESNA EDUKACJA KULTUROWA
- OBLICZA, PRZEMIANY, PERSPEKTYWY**

Miejsce konferencji:

Gmach Biblioteki Głównej Akademii Podlaskiej
w Siedlcach przy ul. ks. J. Popiełuszki 9

! Szczegółowe informacje (tematyka, organizatorzy, opłaty) o konferencji umieszczone są na stronie
www.fundacjaszansa.org.pl